Rok 1870. Kraków, Niedziela 17 Kwietnia. Nr. 88.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 80 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*".

Kraków 16 kwietnia.

Święta Zmartwychwstania mają w Polsce urok i znaczenie większe, aniżeli zresztą na całym świecie. Najpierw poeci nasi kreśląc krzyżową drogę niewoli narodu, połączyli wiarę religijną w zmartwychwstanie Chrystusa z wiarą narodową w zmartwychwstanie Ojczyzny, która dla nas jest ideałem, mającym urzeczywistnić prawdziwe panowanie miłości, wolności i dobréj woli.

Powtóre, święta te obchodzimy wspólném obdzielaniem się chlebem święconym. Jakież jest znaczenie tego zwyczaju? Jest to niejako symbol, że miłość bliźniego jest w nas żywą, że czujemy się wielką rodziną, dziećmi jednéj ziemi, których radość z powodu wielkiéj nowiny sprowadza razem, by wspólnie cieszyć się mogli, wołając alleluja!

Te święta zmartwychwstania i braterskiego uścisku przypadają nadto na wiosnę — a wiosna, jak kwiaty z pod śniegu, wywołuje u nas z pod łachmanów codziennego życia historyczne wspomnienia wojen i nadzieje wojen. Święta zmartwychwstania, wiosna i wielka wojna, są to pojęcia nierozłączne w umysłach naszych. Dlatego to po odbyciu stacyj „na groby", tak żywo i ochoczo wszyscy garną się do siebie, aby sobie spojrzeć w oczy, policzyć się, poznać się po uścisku i nawzajem się pokrzepić wspólną, niewygasłą i niezłomną wiarą w zmartwychwstanie.

Alleluja! hasło to przesyłamy i my naszym czytelnikom.

Alleluja — przesyłamy i braciom naszym tułaczom i skazańcom. — Po tém haśle poznamy się zawsze i wszędzie.

Dziennik Poznański przedwczoraj w korespondencji z Krakowa — podając sprawozdanie z posiedzenia Koła politycznego w sprawie *reformy ordynacji wyborczéj miasta krakowa* — zamieszcza pewne zapatrywania, które wymagają wyjaśnienia lub sprostowania błędów:

„Ze stanowiska zasady i sprawiedliwości census podatkowy jest *absurdum* i pokrzywdzeniem, a ze względu na praktyczność i miejscowe okoliczności jest niedogodnością wielką. W Krakowie, jeżeli czego, to najsłuszniéj obawiać się można nacisku sfanatyzowanego proletarjatu żydowskiego, który ślepo idzie za menerami swymi. Zrównoważyć go można jedynie uprawnieniem do wyborów odpowiedniéj masy polskich obywateli. Census podatkowy przeszkadza temu, a żydom — jako zamożniejszym, mającym prawie bez wyjątku proceder lub handel jakiś — zapewnia przewagę."

Jestto zupełnie mylne. Najpierw szło tu o to, żeby umożebnić przyjęcie proponowanych reform. Dlatego było koniecznością, nie chcąc skończyć sprawy na stawianiu czczych życzeń, zostawić pewien nader mały census podatkowy. Powtóre nie odsuwa on bynajmniéj od udziału w prawach ludności polskiéj, gdyż każdy rzemieślnik płaci najmniéj 3 złr. podatku; nadto proletarjat żydowski — mimo że płaci podatki — nie uzyskałby przewagi, ponieważ nie ma warunków wymaganych w postawionym cenzusie inteligencji.

Zupełnie więc bezzasadną i polegającą na niezrozumieniu rzeczy jest uwaga dalsza, że „pierwszy lepszy handlarz zapałek z Kazimierza płacący 3 złr. podatku miałby *eo ipso* to prawo, jakiego dopiero dowodziéby musiał np. Grotger, gdyby żył... itd." Piszący nie zrozumiał rzeczy; podatek sam przez się według uchwał Koła nie daje wcale prawa, jeżeli niéma zarazem warunków polskiéj inteligencji. Uchwały, sięgające o tyle naprzód, o ile właśnie społeczeństwo znieść może, nie są paktowaniem z przesądami, ale praktyczną polityką. Inaczéj skończyłoby się na gadaniu.

W miarę postępu społeczeństwa mogą i muszą się ustawy również w kierunku liberalnym rozwijać. Dziś u nas znieść zupełnie census podatkowy, byłobyto tyle, co z góry projekt skazać na złożenie *ad acta*. Koło polityczne nie na to jest, żeby się bawić filozofją polityczną i wygłaszać ładne doktryny, ale żeby się przydać na coś dla dzisiejszego społeczeństwa. Inaczéj wystarczyłoby odczytać katechizm liberalny, stwierdzić potrzebę odbudowania Polski i — pójść do domu.

Dotychczasowe uchwały Koła ten miały cel, żeby nie zostać martwą literą i próżnym dźwiękiem; ale żeby ludziom, do których to należy, mogły służyć za punkt wyjścia i oparcia do działania. Ten cel miały uchwały w sprawie towarzystwa ubezpieczeń, w sprawie reformy wyborczéj w Krakowie; ten cel miały również uchwały co do obecnéj sytuacji politycznéj. — Tym jedynie praktycznym sposobem postępowania mogą ciała polityczne oddać wielkie społeczeństwu usługi.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 14 kwietnia.

L. [Sprawa dźwignięcia miast — coup dla wyminięcia sądów przysięgłych.] Telegrafowałem wam wczoraj o posiedzeniu zwołaném z powodu wniosku dra Majewskiego w sprawie miast, iżby same wzięły się do dźwigania się wspólnemi siłami. Posiedzenie składało się z ludzi mogących stósunkami i inteligencją swoją sprawę tę poruszyć. Wybrano komisję przygotowawczą, podzielono rzecz na kilka działów — o czém obszernie zdam wam sprawę.

Szczutek jak się zdaje, stał się kozłem ofiarnym lwowskiéj prokuratorji. Donosiłem wam niedawno o konfiskacie tego pisemka; redakcja zaprotestowała i otrzymała od prokuratorji powody konfiskaty, które nie omieszkała umieścić w najbliższym numerze, dodając swoje uwagi. Otóż z powodu tych uwag wytoczono *Szczutkowi* proces nie już o zwykłe przestępstwo prasowe lecz o przestępstwo policyjno-prasowe. Snać instytucja sądów przysięgłych nie idzie w smak pp. prokuratorom i na takie sposoby się brać muszą.

Czerniowce 13 kwietnia.

[Agitacje niemiecko-żydowskie.] Tutejsi zwolennicy *Nowéj Pressy*, to jest izraelici i biurokraci odprawili wczoraj w radzie gminnéj demonstrację na rzecz upadłego centralizmu. Nie mogli ci panowie przeboleć upadku swéj partji, a ugodzeni do żywego wysłaniem do barona Petriny adresu dziękczynnego za wystąpienie z rady państwa przez wszystkie niezawisłe żywioły kraju podpisanego, nie mogli się wstrzymać, aby nie wypuścić z siebie jadu i nie bryznąć nim wokoło siebie na chybił-trafił, aby tylko zamanifestować na wzór Szmerlinga i Kaisersfelda.

Otóż z namowy téj kliki postawił wczoraj radny p. Aba Steiner na posiedzeniu rady gminnéj wniosek, którego wprawdzie z ustnego wywodu nikt nie zrozumiał, ale który — podany na piśmie, żądał uchwalenia rezolucji: jako rada gminna w adresie p baronowi Petrinie wręczonym — żadnego nie miała udziału. Radny Weiser postawił zaraz po wysłuchaniu ustnego wywodu Steinera wniosek o przejście nad wnioskiem tegoż do porządku dziennego, usłyszawszy zaś pisemny wniosek, ustąpił od swego, co spowodowało radnego Morgenbessera do przyjęcia tego wniosku za swój i żądania przejścia do porządku dziennego. Ztąd wszczęła się żywa dyskusja za rezolucją i przeciw takowéj. Za rezolucją przemawiali najzajadliwsi centraliści, jako to: prokurator Mehoffer i lekarz dr. Poras. Przeciw rezolucji byli radni: Lupul, Morgenbesser, dr. Atlas i Zachar. Pierwsi utrzymywali, że ponieważ ktoś pod płaszczykiem jakoby uchwały rady gminnéj ów adres forytował, przeto gmina wyprzeć się tego powinna. Drudzy zarzucali, że wniesiona rezolucja mieści w sobie wotum nieufności dla barona Petriny, przeto przez radę gminną uchwaloną być nie może, gdyż Petrino nie był delegatem miasta Czerniowiec, tylko delegatem sejmu bukowińskiego, przeto tylko przed tym ostatnim z postępowania swego winien zdać rachunek i tylko sejm może osądzić jego postępowanie, nie zaś gmina czerniowiecka. Radny Morgenbesser dodał, że — gdyby rada chciała się wypierać swego współudziału, wszędzie, gdzie nie współdziałała, wszystkie dnie i noce nie wystarczyłyby jéj na uchwalenie tych wszystkich rezolucji zaprzeczających; dziwnie uchwa- [illegible]

Pomimo tego, większość biurokratyczno-żydowska zwyciężyła i rezolucję uchwalono. Izrael z galerji brawo sypnął.

Warszawa 12 kwietnia.

56) [Jak oddziaływają na nas przewroty w Austrji — pogłoska — emigracja do Rosji — wiadomości z Wilna — ksiądz bohater.] Ostatnie przewroty w Wiedniu wywarły na tutejszych mieszkańcach wielkie, ożywiające wrażenie. Od niejakiego już czasu prowincja nasza pilnie ma zwrócone oczy na Galicję, bacznie śledząc wszelkie objawy cechujące budzenie się w niéj życia i ruchu. Wielu sarka na działalność waszą i upatruje w niéj wiele nieradności i niedołęztwa, inni znów wynoszą czyny wasze aż do przesady; z tém wszystkiém jedni i drudzy nie spuszczają z oka Galicji i w niéj tylko widzieć chcą deskę ocalenia. Wobec tego obecny przewrot ministerjalny w Wiedniu i prawdopodobny zwrot ku federalizmowi poruszył umysły; telegramy z Wiednia stanowią przedmiot najwyższego zajęcia i ciekawości dla naszych polityków, a ztąd ich rozprawy, plany i przypuszczenia nie mają końca.

Znowu obecnie powtarzaną jest pogłoska o rychłém zwinięciu komisji sprawiedliwości, będącéj jedynym już centralnym zarządem, jaki pozostał jeszcze z dawnego organizmu królestwa kongresowego.

Od pewnego czasu przeciągają przez miasto nasze karawany emigrantów, którzy w imię zasady *ubi bene ibi patria* wędrują do Rosji z Prus, Czech i Niemiec.

O godnym zaznaczenia fakcie donoszą nam z Wilna. Ks. Żychliński, administrator dyecezji, zwolennik nowego porządku, powierzył temi dniami jednemu z powolnych sobie duchownych odczytanie ludowi z ambony ukazu o wprowadzeniu języka moskiewskiego do nabożeństw katolickich. Jakoż ksiądz ten poleciwszy postawić na ambonie dwie zapalone świece, wszedł na nią z ukazem w ręku; lecz tu zamiast spełnić rozkaz swego zwierzchnika, z płaczem i łkaniem odezwał się do ludu, przedstawił mu w właściwém świetle cel ukazu i wszelkich moskiewskich dążności, zagrzewał zwątpiałych do wytrwania, a w końcu spalił publicznie u świecy ów carski ukaz. W kościele powstał zgiełk wielki, ze wszech piersi dobyły się głosy radości i wdzięczności dla zacnego kapłana, co poczuł w sobie obowiązek sumienia. Lecz — jak się spodziewać należało — księdza tego natychmiast porwano.

Tenże sam list z Wilna opisuje nam opłakany stan tamecznéj bibljoteki publicznéj. Mnóstwo najrzadszych i najcenniejszych ksiąg i rękopismów, pozwłóczonych i pokonfiskowanych w czasach ostatnich [illegible] na pastwę myszom i molom.

Wilno. [Moskwiczenie kościoła — opór ludu]. Korespondent z Wilna do *Mosk. Wied.* powstaje z wielką siłą na tę dziwną siłę, z jaką [illegible] skiewszczyzny, że ich pośrednik oszukał, źle im ukaz wytłómaczył, że oni teraz sami całą tę rzecz sobie wytłómaczyli i oszustwo wykryli, a w skutek tego pierwszą prośbę swą odwołują i żądają języka polskiego.

Wiedeń 15 kwietnia.

S. W téj chwili cały Wiedeń przejęty jest jedną myślą — nienawiścią ku Beustowi. W tym punkcie godzą się oba przeciwne obozy tutejsze: liberalny i klerykalny. Opozycję ostatnich łatwiéj pojąć, bo poprzednicy konkordatu mogą [illegible] stant [illegible] i że [illegible] nowych [illegible] wpływ kościoła na sprawy świeckie. [illegible] za to [illegible] berałów [illegible] się na pierwszy rzut oka zupełnie niewytłómaczoną.

Otóż [illegible] uwagę [illegible] tejszém stronnictwie liberalném [illegible] położenie Niemców w Austrji za przejściowe [illegible] połączenie [illegible] właściwie [illegible] prawie [illegible] liwszy [illegible] w Gra[illegible] nomis[illegible] same [illegible] Całe [illegible] najzac[illegible] stępuje coraz jawniéj z programem wprost przeciwnym. Jemu bowiem idzie głównie o utrzymanie Austrji, a w tym celu gotów on, jak się dosłownie wyraził ostatniemi dniami w kole poufném, „wyrządzić Niemcom tę krzywdę, że im nada równe prawa z wszystkiemi innemi narodowościami."

Program ten uniemożebniłby przedewszystkiem Niemcom wyłamanie się z pod berła austrjackiego, gdyżby większość słowiańska stanęłaby w obronie całości państwa. Ztąd więc opozycja Niemców dążących do połączenia się z Prusami.

Ale ów program ustaliłby zarazem byt Austrji, co znowu wcale nie na rękęby było Prusom. Równie więc silną agitację rozwijają Prusy przeciwko Beustowi, a najlepszym tego dowodem gwałtowne napady *Nowéj Pressy*, któréj stósunek z p. Bismarkiem w najnowszych czasach stał się bardzo poufałym.

W tych dniach więc urządzono atak skombinowany wszystkich stronnictw przeciwko Beustowi, a być może, że podczas świąt, w których zwykle spoczywa polityka europejska a zato tém czynniejszą jest intryga osobista, rozstrzygnie się kwestja, czy rzeczywiście przez nadanie kanclerstwa hr. Andrassemu zwycięży zasada Bismarka, że punkt ciężkości polityki austrjackiéj tak wewnętrznéj jak zewnętrznéj powinien być w Peszcie.

Wiedeń. [Schuselka o obecném położeniu]. Żadne stronnictwo w Przedlitawji nie pokłada wielkich nadziei w nowo utworzonym gabinecie, chociaż wszyscy z zadziwiającą jednomyślnością potępiają byłe ministerstwo i radę państwa. Schuselka w ostatnim zeszycie swéj *Reformy* zgadza się w tym względzie z opinją większości, utrzymując, że tak długo nie będzie w Austrji spokoju i porządku, dopóki żądania opozycji nie będą spełnione. „Jeżeli najnowsza era nie ma innego programu, prócz ogólnikowych próżnych słów: reforma wyborcza, ugoda, zaspokojenie narodowości, to i po nowych wyborach nie postąpi się ani na krok daléj. Narodowa i prawno-polityczna opozycja nie wyśle przecież na opatrzność Bożą posłów do rady państwa, by tam zdając się na traf losu, czekać, jakie ugodne łaski rząd udzielić im zechce. Gdyby się nawet we wszystkiém inném powiodło, jak się tego rząd spodziewa, przecież ukonstytuowanie Austrji byłoby niezupełne, połowiczne, dopóki nie będzie uznana samoistność korony czeskiéj. Do zadowolenia i uspokojenia opozycji czeskiéj nie wystarczą częściowe ustępstwa autonomiczne, trzeba koniecznie uznać państwowe prawa królestwa czeskiego. [illegible] i najnowsza era [illegible] i dlatego też i najnowsza era zrobi — *fiasco*."

Francja.

Paryż 11 kwietnia.

[Dla braku miejsca] wyjmujemy z koresp. co ważniejsze:

„Cztery dzienniki codziennie otrzymują [illegible] A cóż po tém? [illegible] glądali znowu Rouhera prezydentem ministrów? [illegible]

Ministerstwo sztuk pięknych dla oszczędności w budżecie zniesionem zostanie. Margrabia Banneville powrócił do Rzymu wbrew wszelkiemu [illegible] przewidywaniom.

Niedzielę palmową obchodzono w Tuilerjach z wielką uroczystością. Cesarstwo i cały dwór znajdowali się na nabożeństwie w kaplicy zamkowéj. Auben dyrygował muzyką, a proboszcz kościoła św. Augustyna miał kazanie. W wielki czwartek cesarz, cesarzowa i cesarzewicz zasiędą w trybunie cesarskiéj w czasie nabożeństwa. Cesarz nie będzie miał munduru na sobie tylko frak czarny; cesarzowa będzie ubrana czarno bez wszelkich strojów. Wieczór o $8\frac{1}{2}$ odśpiewanem będzie *stabat* Rossiniego, wieczór o 8 kazanie o ukrzyżowaniu. W Wielkanoc wielka msza z muzyką. Po mszy nastąpi chrzest dzieci, dla których cesarz i cesarzowa przyjęli miejsce ojców chrzestnych. W poniedziałek msza z kazaniem, na którém według zwyczaju oddawane bywają obojgu cesarstwu największe pochwały. Wieczór objad dla księży. Rozumie się, że przez cały post w Tuilerjach ściśle zachowują się przepisy co do potraw. Napoleon III. postępuje pod względem etykiety zupełnie za wzorem stryja, nadając dworowi pozory przyjęte na najstarszych dworach.

— [Ile kosztował Napoleon III. Francję?] Pod tym tytułem znajdujemy w angielskim tygodniku *Magazyn Frazera* ciekawy artykuł, w którym porównane są zasługi Napoleona w stosunku do kosztów, jakie za sobą pociągły. Autor stara się być o ile możności bezstronnym i opiera swoje obrachowania na uznanych statystykach francuzkich i niemieckich. Rezultat jego rachuuku jest w krótkości następujący.

Główną zasługą Napoleona jest wydobycie Europy z pod wpływu Rosji wojną krymską i uwolnienie Włoch z pod jarzma Austrjackiego wojną r. 1859. On podniósł niezmiernie dobrobyt Francji, przyprowadził do skutku siedm razy większe komunikacje koleją żelazną; starał się zawsze utrzymać serdeczne porozumienie z Anglją, zaprowadził mądrzejszą i zdrowszą politykę handlową przez swój system pożyczek włościańskich, stworzył dla stanu włościańskiego nowy zakład dla oszczędzonego przezeń grosza, przez co powiększył jego dochody a zmniejszył niezmierną wartość własności ziemi.

Z drugiej zaś strony obwiniają Napoleona o wielką rozrzutność, przez co stał się przyczyną podobnego występku w każ-

PELE-MELE
ZE LWOWA.

Powiecie może, że z moim bigosikiem lwowskim zjawiam się nie na czasie, gdyż obecnie zaczyna się pora mniéj ciekawa, pora towarzyskich pustek i pyłu na ulicach. Niema karnawału, niema sejmu, wyścigi nie nadeszły, pisma co miały wychodzić już wyszły, zdawałoby się, że nic u nas niema ciekawego. I owszem: kiedyż stósowniejsza pora na bigosik, jeżeli nie koło Wielkiéjnocy, a skoro pora stósowna, więc i nowiny znaleźć się muszą, więc pióro musi coś wyeskamotować. Kto się pyta fejletonisty czy ma o czém pisać? zresztą cóżby to był za fejletonista, któryby nie umiał w danym razie pisać o niczém. Z piasku bicz ukręcić—to właśnie zadanie! Ciekawych rzeczy bardzo się mało dzieje na świecie, a tém mniéj we Lwowie, cała więc sztuka na tém zależy, aby ludziom, a przedewszystkiem naszym czytelnikom, zamydlić oczy, że się coś stało, że są fakta nowe, nowiuteńkie *haute nouveauté*.

A więc bierzmy mydło, naturalnie najlepszego gatunku *From. J. et E. Atkinson, old boud street, London* i zacznijmy przysposabiać mydlane bańki.

Szczęśliwe to były czasy dla różowych myśli, baniek mydlanych, niebieskich migdałów, gdy ludzie dużo wierszy pisali, gdy było dużo poetów, tymczasem teraz desperacja! poety nie dostanie choćbyś płacił złotem. We Lwowie n. p. jeden El....y, jakby pokutujący duch pierwszéj połowy tego wieku błąka się wśród murów i to jak mówią, pragnie szczerze się ztąd wynieść. Dawniéj do redakcji takiego n. p. *Dziennika literackiego* nadsyłano ze wszystkich zakątków Galicji rymy lżejszego i cięższego kalibru, jakaś panienka w wiejskiém ustroniu poczuła w sobie natchnienie i dalejże z niém na papier, młody kawaler nieszczęśliwą zawiedziony miłością, wzburzone myśli okuwał w żelazne rymy, aby tém łatwiéj zapanować nad kipiącém uczuciem, student wreszcie siedząc na lekcji greckiego języka rymował sonety, a myśli jego jak piłka szybko odbijały się od twardych szkolnych ławek.... słowem ludzie wiersze pisali. *Dziennik literacki* jak powiedziałem, dostawał daleko więcéj listów z różnorodnemi poematami i wierszami, aniżeli listów z przedpłatą. Teraz nikt wierszy nie pisze, nikt rymów nie składa, każdemu tylko *haben* i *soll* w głowie, Benoitonów bez liku.... „Czynów! czynów!" wołają ludzie na około, a przecież tylko krętaninę widać, prawdziwych czynów nie wiele....

„Czynów—" wołają ludzie, więc też i w poezji czyn niby panuje, poezja dramatyczna górą. Często i gęsto widzimy czerwone afisze sceny polskiéj, lecz cóż kiedy krwawy afisz nie zawsze zapowiada oryginalną sztukę. W ostatnich czasach przecież mieliśmy nowy wcale udatny dramat hr. Leopolda Starzeńskiego: „U Wyłomu." Wyłom to na kresach Polski, gdzie myśl polska z kozaczą spotyka się duszą. Treść osnuta na tle obyczajowém z czasów powstania, gdzie najpiękniejszy i najszlachetniejszy zapał patrjotyczny spotyka się z korupcją przez moskiewski rząd zasianą. W dramacie tym widzimy kilka wykończonych charakterów, akcję dość rozwiniętą, wzniosłe gdzieniegdzie myśli i jak we wszystkich dramatach Starzeńskiego, język bardzo piękny, wiersz tak potoczysty, tak gładki, że możnaby powiedzieć to co Krasiński o Słowackim powiedział „niech go dj.... biorą, jak on wiersze pisze." Są tam naturalnie i wady i błędy nieuniknione w każdém większém dziele, ale całość robi nader przyjemne wrażenie—choćby już z tego powodu, że z niéj wiele wieje ciepła. Dramat też z szczerą był przyjęty radością, a ustępy uczuciowe, wzniosłe, jak zwykle przeciągłe wywoływały oklaski.

Prócz więc rzadkich oryginalnych scenicznych przedstawień, nasza literatura we Lwowie coraz to bardziéj rozpływa się w dziennikarstwo, dziennikarstwo osobliwie polityczne, zaczyna pochłaniać wszelkie ducha zasoby. Ród literatów z powołania rzec można we Lwowie wyginął, nie ma się też co dziwić, jeżeli towarzystwo literackie nie przychodzi do skutku i rozbija się zawsze o brak udziału, tak: że przeto ławki ostatnich posiedzeń towarzystwa, musieli zasiadać ludzie, którzy w każdym razie doskonale się rozumieją na kroju modnych paletotów i heblowaniu stołów, ale o literaturze nader mgliste mają pojęcia. Dawniéj można było przynajmniéj powiedzieć, że literat w wytartych chodzi łokciach i powtórzyć bajeczkę Szyllera, że Zeus rozdzielając ziemię pomiędzy ludzi, zapomniał o poecie i literacie... teraz nawet i ta zasada stała się fałszywą, literatów jak powiedzieliśmy, prawie nie ma, a jeżeli kto się trudni literaturą, to uważa to jako zajęcie uboczne, jako dodatek do głównych zajęć, tak np. jak bank hipoteczny oprócz wypożyczania na hipoteki, eskontuje także weksle. Za to dziennikarzy bez liku: przed kilkoma laty w Pradze mógłeś śmiało do każdego trzeciego porządnie ubranego człowieka mówić: „panie redaktorze," wkrótce będzie i u nas to samo, pan redaktor, pani redaktorowa, pan korespondent, pani korespondentowa, będzie się odmieniać przez wszystkie stopnie i odmiany.

Jest to już fatum naszego czasu, że wszystko prędko robić umiemy; czy dobrze?— to inne pytanie — byle prędko — byle bez wytchnienia. Nad dłuższą książką mało kto zasiędzie, a jeżeli czyta, to ta książka musi już wzbudzać gorączkowe zajęcie, za to dzienniki przerzucamy z pewném zadowoleniem, brakowałoby nam czegoś, gdybyśmy w mieście nie widzieli przynajmniéj kilkunastu dzienników na dzień — nie mówić już bowiem o czytaniu, które się pozostawia ludziom chorym, nie wychodzącym z domu, urzędnikom nie mającym w biurze wiele do roboty itd. My ludzie życia i czynu, czytamy tylko telegramy i kursa, ach te kursa, co za poezja z nich wieje, co tam uczuć szczęścia i strapienia w nich ukrytych! — Czyż może się który poeta poszczycić, że jego poezja wywołała tyle wesołych myśli, tyle czarnych marzeń, ile prosty, niebieskim ołówkiem napisany telegram w zwięzłéj, zaklętéj mowie—cyfer. Dwa guldeny *haussy*, dziesięć *baissy*, oto skarbnica najróżnorodniejszych modulacji dla uczuć ludzkich.

Jaki Winkelmann lub Lening mógłby się nad tém zastanawiać, że w nowszych społeczeństwach upada poezja w miarę jak się podnosi pociąg do spekulacji pieniężnéj, a natomiast powstaje muzyka jako królowa panująca nad wszelkiemi piękniejszemi stronami ducha ludzkiego i wyobraźni. Kto kiedy widział bankiera poetą? bankier muzyk zaś, nie jest bynajmniéj rzadkością, owszem kurscetle jakoś tak podobne są do nót muzycznych, że zupełnie się ze sobą zgadzają. Muzyka daje daleko więcéj zmysłowego użycia — dobra muzyka wieczorem, to rzecz tak potrzebna jak wyszukane cygara po obiedzie, muzyka zresztą jest daleko wygodniejszą sztuką i sztuką nie wporównaniu więcéj towarzyską, aniżeli poezja, nie dziw więc, że nasze lwy i lwice zamiast chodzić wieczorem na spacer i rozmyślać nad pięknościami Mickiewiczów lub Krasińskich, wolą iść do sali ratuszowéj, słuchać tam pięknéj gry pana Mikulego lub uroczego śpiewu pani Ledererowej, a przytem — popatrzyć się w jakie piękne oczka, ułowić jaki filuterny uśmiech, powrócić do domu pod wrażeniem minki, która pozostawia nadzieje... i mieć śnić o czém nazajutrz, mieć zachętę jeszcze większą do studjowania kurscetlów: wszak kurscetle mogą się przydać do urzeczywistnienia wczorajszych nadziei.... Poezja więc nie na czasie, bo poezją wymaga usposobienia pustelniczego, zamknięcia się w sobie samym — poezja nie jest towarzyską, a dzisiaj panuje Schultze—Delitsch i Lasalle, dzisiaj królują stowarzyszenia.

Nasz Lwowek więc idzie za powszechnym prądem, a ma do tego najzupełniejsze prawo, gdyż jest już ośmdziesięciotysięczném miastem. Tak jest! moi państwo, radujcie się: mamy w Galicji miasto ośmdziesięciotysięczne! Najnowsza konskrypcja wykazała, że dolinę nad Pełtwią zamieszkało 80,000 stałych mieszkańców, nie wliczając w to ludności ruchoméj i wojska, które dopełnia liczbę mieszkańców do sto tysięcy!

Dlaczegoż więc Lwowek nie ma mieć stołecznych zachcianek! — dlaczego nie ma pozować na miasto europejskie! — wszak mamy banków bez liku; bank angielski kokietuje z hipotecznym, rustykalny jak pisarz pokątny myszkuje po ulicach, *Bodenkredit* wiedeński z Nationalbankiem jak barony niemieckie z pełnemi kieszeniami rozsiadły się w swych żelazem obitych kontuarach, bank krajowy patrzy z zazdrością na Vereinsbank i Unionsbank, bojąc się by mu klientów nie wydarły, Verkersbank siedzi sobie spokojnie i duma co to z tego będzie? — wreszcie nowa asekuracja ugania się za ajentami i łatki przypina krakowskiemu towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń, a bank budowniczy pyta się czy drogie mieszkania? — i czy nie będzie przypadkiem jeszcze jakiéj iluminacji?

A! prawda! towarzystwo kredytowe ziemskie drzémie i żyje wspomnieniami dawniejszych czasów, błąka się ono wśród teraźniejszego finansowego gwaru jak p. El...y wśród prozaicznych umysłów. „Nie tak *in illo tempore* bywało."

Lwów w kwietniu.

K. Kruk.

dém prawie z państw europejskich. Zwiększył on wydatki Francji o 25 miljonów rocznie, podwoił dług państwa, pomnożył znacznie swoje własne wojsko stałe i tym sposobem zmusił sąsiednie narody do uzbrojeń doprowadzonych do tego stopnia, że wykluczają one wszelką rachubę. Zawikłał Europę w niemniéj jak trzy wojny, (Rosja, Włochy, Meksyk,) pozbawił więc Europę w jeden lub w drugi sposób miljona ludzi i dwunastu tysięcy pięćset miljonów franków, pominąwszy już to, że przyczynił się znacznie do zmniejszenia politycznéj a prawdopodobnie i socjalnéj moralności i że do wysokiego stopnia rozdmuchał namiętności do czysto materjalnego zbytku, który jest najgorszą i najniebezpieczuiejszą charakterystyką dzisiejszego społeczeństwa.

Rossja.

[Propaganda moskiewska] nie zasypia i rozgałęzia się szeroko. Podajemy tu z kolei sprawozdanie z posiedzenia petersburskiego wydziału słowiańskiego towarzystwa dobroczynności, odbytego 27 marca pod prezydencją J. F. Zołotarewa, w obecności sekretarzy M. A. Kirejewa i M. M. Bestużewa-Riumina.

Odczytano list od pewnéj osoby z Galicji, obejmujący wynurzenie wdzięczności komitetowi za udzieloną jéj przez tenże zapomogę, dzięki któréj osoba ta była w możności ukończenia kursu nauk lekarskich. Następnie odczytano otrzymane przez komitet zawiadomienie o ubóstwie niektórych cerkwi prawosławnych, położonych w jednym z krajów słowiańskich, które to cerkwie zostały niedawno zrabowane i czują wielki brak szat i sprzętów kościelnych. Komitet postanowił upraszać pana Szirjajewa, ażeby dołożył starań celem wyjednania u osób dobroczynnych ofiar w takich przedmiotach na korzyść cerkwi pomienionych, oraz zakomunikować o tém komitetowi słowiańskiemu w Moskwie z prośbą o udzielenie pomocy. Odczytano wiadomość zakomunikowaną o zamierzoném w Cetynji wydawaniu przez znakomitego literata Sundewicza gazety pod tytułem *Orlicz*, jako pierwszego czasopisma w Czarnogórzu, przyczém dołączony został program téj gazety. Odczytano list od towarzystwa prawosławnego m. Sarajewa do M. A. Kirejewa, w którym to liście wynurzoną została wdzięczność za ofiarę zrobioną przez Kirejewa na urządzenie w tém mieście szkoły żeńskiéj i dołączona prośba o zapomogę na ukończenie budowy cerkwi prawosławnéj w Sarajewie. Podano wiadomość o liście znanego literata serbo-łużyckiego Smolara, który upraszał o udzielenie przez komitet pomocy dla dalszego wydawnictwa w Budyszynie (Bautzen) gazety *Serbskie Nowiny*. Komitet ze względu na wielką doniosłość dla Łużyczan tego wydawnictwa, jako jedynego organu plemienia pomienionego, postanowił udzielić redakcji gazety *Serbskie Nowiny* w Budyszynie jednorazowe 300 rs. W. J. Gubin przedłożył o niezbędności udzielenia zapomogi dla [illegible] „Maticy słowackiéj,“ na kupno domu dla tego towarzystwa. Prezydujący odczytał program koncertu z żywemi obrazami, który zamierzono urządzić w dzień 3go kwietnia.

— [Ruchy wojsk]. Jak donoszą *Birż. Wied.*, w końcu bm. i p. b. do obszaru pod Tyflisem zgromadzić się ma liczna armja: 28 batalijonów piechoty, 4 baterje i 2 pułki dragonów. — Ukazy dla okręgu wojennego kaukazkiego podają, że wojska te w całym, jak tu podano, komplecie stać będą zaczawszy od d. 15 sierpnia aż do przybycia tam cara i odbycia rewji.

Car więc, jak się z tego pokazuje, zamyśla podróż na Kaukaz.

Włochy.

Rzym 10 kwietnia.

S. [Odroczenie nieomylności — różna taktyka opozycji — załoga francuzka — aura.]

Z powodu wyjazdu nie pisałem kilka dni, za to dzisiaj streszczę wam, co jest najważniejszego, żeby dogonić bieg wypadków. Zaręczają, że papież wyraził życzenie, aby nie przerywano porządku materji, w celu obradowania przedewszystkiem nad schematem o nieomylności, jak tego bardzo mała mniejszość (40) ojców żądała. Powiedział także i to, że im trudniejszą jest kwestja nieomylności, tém też gruntowniejszém winno być jéj roztrząsanie. W końcu mówił, że rządy i dyplomacja stawią silne opozycje; a jeżeli się im nie winno pobłażać w rzeczach, które do zbawienia są potrzebne, należy jednak wobec wszystkich zachowywać względy takie, jakie się winno tym, którzy są nieświadomymi rzeczy boskich... Wskutek tego przeto po przyjęciu kanonów *de fide* wziętym będzie na naradę schemat o karności, przyczém kwestja nieomylności, należąca do schematu o kościele i jego ustawy, ponownie ma być odłożoną.

Uczony artykuł w *Civitta Cattolica* rozszerza się nad udowodnieniem, że prosta większość z papieżem na czele wystarcza do zrobienia dogmatem zdania niegdyś spór wywołującego, nie zaś do usunięcia wątpliwości, że akcje nieomylności papiezkiéj stoją wybornie. Biskupi niemieccy w żaden sposób nie mogą się oswoić z nieuniknionym faktem publikacji owego dogmatu i zachowują pewien rodzaj zaufania, czyniącego więcéj daleko zaszczytu ich pobożnym uczuciom, aniżeli bystrości i ocenieniu zamiarów polityki kurji. Jaśniéj daleko widzą te rzeczy francuzcy ich koledzy i dlatego téż zachowanie się ich równie jak i biskupów węgierskich nierównie bardziéj jest stanowcze i konsekwentniejsze. Lecz taktyka tych panów polegać będzie także na tém, że po energicznym oporze, po stanowczéj walce wszelkimi legalnymi środkami, po skutecznym rozstrzygnięciu téj sprawy i uznaniu jéj przez papieża, złożą broń i w domu w swych djecezjach opowiadać będą nową naukę zostawiając owieczkom swym do wyboru, czy zechcą wolę swoję i sumienie do niéj nakłonić, czy téż mniéj więcéj w jawny sposób zerwać z kościołem.

Że oficerowie francuzcy w Civittavecchia i w innych miejscach wypowiedzieli już swe kwatery, równie pewną jest rzeczą jak i to, że krok ten był nieco przedwczesnym. Panowie ci będą musieli przez jakiś czas jeszcze płacić czynsz, co im z łatwością przyjdzie zapomocą prawdziwego papiezkiego srebra, którego przypływ do państwa kościelnego codzień staje się widoczniejszym. Dla świata handlowego okoliczność ta (w małych interesach bardzo przydatna) połączona jest z wielkiemi przeszkodami i stratami.

Pogoda prześliczna; wegetacja postąpiła daleko; lecz wielu turystów, którzy tu przybyli z Neapolu, zapadło na tyfus. —

Rzym 11 kwietnia.

S. [Kongregacje — *Osservatore Romano* — *Giornale* przeciw dziennikom zagranicznym — *Unita Cattolica* — odwołanie posła bawarskiego — rewja.]

Posiedzenia jeneralne odbywają się teraz codziennie w buli soborowéj, lecz nie są już tak pracowite jak poprzednie, gdyż [illegible] łaski, gdyż udzielana mu dawniéj przez rząd subwencja, nie została mu jeszcze zwróconą. Nieznanym dotąd jeszcze dokładnie powodem jego zawieszenia były niemiłe wyrażenia o Francji, które się ambasadorowi francuzkiemu nie podobały. Signor Amati był autorem krytyki wystawy rzymskiéj, a magister sacri palatii popodkreślał czerwono w wielu miejscach jego rękopis; ale Amati wydrukował go bez korekty i wywołał przez to gniew na *Osservatora*.

Giornale odpowiada pismom zagranicznym w następujący sposób: „Od czasu otwarcia soboru ekumenicznego niektóre pisma z tamtéj strony góry (ultramontani) usiłują bez ustanku osłabić powagę tego świętego zgromadzenia. Spodziewano się, że czas nakłoni ich do większéj sprawiedliwości w sądach, ale ponieważ ciągle trwają w fałszowaniu sprawozdań o posiedzeniach, zaczepianiu regulaminów i obrażaniu biskupów, potrzeba przeto koniecznie pisma te surowo zganić i ogłosić je przesadzającemi, fałszywemi i obrazającemi honor soboru, godność i wolność kościoła, jakotéż prawa stolicy świętéj.“

Unita Cattolica zamieściła artykuł pod tytułem: „Trzecia sesja soborowa,“ w którym oznajmia, że według otrzymanego listu z Rzymu, dzisiaj na soborze ogłoszone zostaną pierwsze dekreta i klątwy. Dzień ten jest poświęcony pamięci św. Leona Wielkiego, o którym ojcowie chalcedońscy orzekli byli, że Piotr przez usta Leona przemawiał. W r. 451 brało udział w soborze 930 biskupów i szczególniejsza rzecz, iż na piątém posiedzeniu 23 ojców, t. j. legaci biskupa rzymskiego i biskupi soborowi, otrzymali zlecenie przygotowania przepisów wiary, które później jednogłośnie przez aklamację przyjęte zostały. Margoti robi zaś z tego korzystne zastósowanie, że wiara w nieomylność papieża jest istotnie prastarą i że regulamin przepisany dla soboru watykańskiego jest całkiem sprawiedliwy i odpowiedni tradycji. Ten sam dziennik zamieszcza wiadomość z Monachjum, że hr. Tauffkirchen, poseł bawarski przy stolicy apostolskiéj ma być odwołany.

„Jeżeli się ta wiadomość potwierdzi, pisze *Unita*, jego ekscelencja będzie mógł bez żenady oddawać się dziennikarstwu, któremu się obecnie poświęca mimo urzędowego stanowiska.“

Dnia 7 kwietnia wyruszyły zrana o godzinie 7 wojska papiezkie na rewję w okolicę monte Murio. Rozpoczęła się ona o 10 i trwała aż do popołudnia, poczém obie nieprzyjacielskie strony w pokojowym rozejmie rozłożyły się na wzgórzu i zjadłszy przekąskę wśród wojennych odgłosów powróciły do Rzymu. Widzów zebrała się bardzo znaczna liczba, niektóre ataki kawalerji na carré obudzały szczerą wesołość.

Rzym 10 kwietnia.

? [Trzy kongregacje jeneralne — Lemanowie księża neofici i postulat o nawracaniu żydów — zwłoka i pospiech — Rustem bej.]

W dniach 5, 6 i 7 bm. odbyły się trzy jeneralne kongregacje. Na pierwszéj msr. Gasser miał dwa odczyty w imieniu komisji o poczynionych poprawkach do rozdziału drugiego szematu *de fide*, poczém głosowano nad niemi i przyjęto je prawie jednogłośnie.

Na téj kongregacji przyjęto także usprawiedliwienie się dwóch biskupów, którzy nie przybyli na sobór; udzielono również pięciu innym prałatom pozwolenie powrotu do swych dyecezji.

Na następnéj kongregacji biskup paderbornski odczytał sprawozdanie w imieniu komisji o 3 rozdziale szematu *de fide* i głosowano nad pierwszemi paragrafami.

Na trzeciéj nareszcie kongregacji Matin [illegible] 49 przyjęto prawie jednogłośnie, a jeden zwrócono komisji.

[illegible]

Dwaj bracia Leman — żydzi [illegible]

W motywach do tego postulatu wyrażono: „Ojcowie mają słodką nadzieję, że życzenie to, pełne łagodności i zaszczytu, z pomocą Ducha świętego dobrze będzie przyjętém przez wielu synów Abrahama, gdyż przeszkody, jakie ich dotychczas poowstrzymywały, coraz bardziéj znikają, odkąd dawna granica między nimi upadła.“

Bracia Leman doręczyli zebrane podpisy papieżowi, który przyrzekł, że sam odda postulat sekretarzowi soboru. Ale sam papież widać mało ma zaufania w spodziewany tego dzieła skutek, gdyż powiedział: „Jeżelibyśmy nie mogli dokonać całego winobrania, niechajby niebo przynajmniéj dozwoliło doczekać się kilku winogron.“

Co się tyczy sesji na dzień 11 kwietnia wyznaczonéj, ciągła jeszcze panuje niepewność; owszem krąży pogłoska, że przed wielką niedzielą nie przyjdzie do ogłoszenia nowych dogmatów. Przyczyna zwłoki nie polega na małéj liczbie kongregacji, gdyż one codziennie się odbywają z wyjątkiem niedziel; ale najwięcéj zabierają czasu głosowania nad niezliczonemi paragrafami. Z tego powodu mają się po świętach odbywać sesje dwa razy na dzień; kurja bowiem nie życzy sobie wprzód puścić biskupów do dyecezji, dopóki dogmat nieomylności nie stanie się faktem dokonanym.

Uwierzytelniony we Florencji wysłaniec Porty Rustem bej bawi jeszcze ciągle w Rzymie, i jakkolwiek nie osiągnął zupełnego celu w sprawie dysydentów ormiańskich, mylną jest pogłoska, jakoby mu się miało wcale nic nie udać.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Bochnia. — [Sprawozdanie z czynności bocheńskiego **wydziału rady pow.** za czas od 15go grudnia 1869 do dnia 9go kwietnia 1870 r.]

Wykonując uchwały szanownéj rady na ostatniém zgromadzeniu powzięte, wydział pow. wniósł do prezydjum c. k. namiestnictwa i c. k. sądu wyższego petycje o przypomnienie podległym władzom, by istniejące przeciw **pokątnym pisarzom** rozporządzenia, ściśle były przestrzegane. Prezydjum c. k. namiestnictwa zawiadomiło już nas, iż stósowne polecenie c. k. starostwom wydało. Od prezydjum c. k. sądu wyższego nie otrzymaliśmy dotychczas zawiadomienia.

Daléj polecił wydział obszarom dworskim i zwierzchności gminnéj przestrzeganie przepisów **co do żebractwa**, oraz co do ustawy służbowéj. Mimo to zachodziły w początku b. r. liczne skargi ze stósunków służbowych wynikające, mianowicie z téj przyczyny, iż na zażalenia służbodawców do zwierzchności gminnéj wnoszone, od tych niedoznawano prawnéj a szybkiéj pomocy. Przyczyna zażaleń była zasadna, albowiem naczelnicy gminy nie znając istniejących przepisów, a nie biorąc okólników i pouczeń naszych pod należytą rozwagę, nie byli w stanie złemu zaradzić. Łagodząc ztąd wynikłe skutki, wydział powtarzał w szczegółowych razach pouczenia i zagrażał nacz. gm. obowiązków w téj mierze niepełniącym, odpowiedniemi karami.

Stósownie do dalszéj uchwały umieszczono fundusz z kar policyjnych w kwocie 465 złr. 80½ centa w. a. w tarnowskiéj kasie oszczędności na rzecz **księgozbiorków ludowych**. Fundusz ten wzrósł przez dołączenie odsetek z końcem 1869 r. do sumy 572 złr. 14½ cent.

Do wydziału krajowego wniesiono petycję o uznanie **dwóch dróg** drogami krajowemi i o udzielenie subwencji 2,000 złr. dla drogi powiat. wiśnicko-lipnickiéj. Wydział krajowy pracując nad ułożeniem sieci dróg krajowych, zapytał nas okólnikiem do wydziałów pow. wystósowanym o wyjawienie w téj mierze życzenia rady pow., na co odwołaliśmy się do wyż powołanéj petycji. Co do subwencji nie otrzymaliśmy dotychczas z wydziału krajowego żadnéj odpowiedzi.

Na petycje, wniesioną do wydziału krajowego [illegible] uskutecznieniem potrzebnych robót. Zarazem udzielono nadzorcom dróg drukowane formularze do prowadzenia kontroli nad odrobieniem obowiązkowych rocznie sześciu dni. Przekonani jesteśmy, iż nawet w obec dzisiejszéj ustawy drogowéj stan dróg gminnych mógłby być o wiele lepszym, aniżeli jest w rzeczywistości. Nie jest to atoli w mocy wydziału, lecz ta, dla gmin, powiatu i kraju tak ważna sprawa zawisła od naszych i zgodnych chęci gmin i obszarów dworskich i gorliwości nadzorców dróg. W okólniku naszym wskazaliśmy sposób przeprowadzenia postanowień ustawy drog. i nie wątpimy, iż jeżeli gminy i obszary dw. zastosują się do okólnika naszego, a nadzorcy nad wykonaniem tegoż czuwać będą stan dróg gm. w krótkim czasie poprawić się musi.

Co do spraw szkolnych podajemy do wiadomości szan. rady: Z funduszu na przeszłém zgromadzeniu na oświatę ludową w kwocie 346 złr. przeznaczonego, zakupiono dla szkół naszego powiatu: 22 egzemplarzy po 25 książeczek dla klas pracujących Forstera i po 7 innych książeczek, daléj 1 egzemplarz bibljoteki nauk moralnych i politycznych Forstera dla bocheńskiéj filji towarzystwa pedagogicznego, nakoniec zaprenumerowano dla szkół ludowych 22 egzemplarzy czasopism: „Dzwonek“ i „Włościanin,“ zaś dla radnych powiat. z mniejszych posiadłości 12 egz. „Gminy.“

Fundusz ten, aczkolwiek powiększony dobrowolnemi składkami o 48 złr. 30 c. w. a wyczerpany został zupełnie i żałować należy, iż nie wystarcza już na dalsze prenumerowanie książeczek czytelni ludowéj. Książki i czasopisma odbierają nauczyciele ludowi, którym wydaliśmy dokładną instrukcję, w jaki sposób z książek i czasopism szkoły i gminy korzystać i księgozbiorki tak wzrastać mające, w całości na przyszłość utrzymywane być mają.

Na popisy półroczne wysłał wydział delegata do 4 szkół ludowych i zamierza inne szkoły przy rocznych popisach zwiedzić i przy sposobności téj czynności komitetów szkolnych oraz sposób nauczania zbadać, a wszelkim niedogodnościom i brakom, które w ten sposób dochodzą do wiadomości wydziału, o ile być może, skutecznie zaradzić. Do nagród z funduszu przez wysoki sejm w kwocie 22,200 złr. uchwalonego, przedstawił wydział 6 za najgodniejszych uznanych nauczycieli, oczekując pomyślnego wyniku.

O założeniu nowych szkół w Cerekwi i w Niedarach rozpoczęto rokowania. Przyczém przemilczeć nie możemy téj pocieszającéj oznaki lepszéj przyszłości, iż obie powyższe gminy same uznały potrzebę zaprowadzenia u siebie szkół ludowych. Starania wydziału o uzupełnienie dotacji szkoły trzciańskiéj ze strony funduszu religijnego, odniosły skutek pomyślny i fundusz ten w moc orzeczenia rady szkolnéj krajowéj obowiązanym jest do wypłacenia wstrzymanéj poprzednio kwoty rocznie 70 złr. 70 c. w. a. i dostarczania 6 sągów drzewa.

W sprawie dochodzeń co do **funduszów gm.** pokazuje się, iż zwierzchności gm. z małymi wyjątkami z powodu złego prowadzenia rachunkowości i nieukładania budżetów, marnują kapitały gminne. Aby temu smutnemu gospodarstwu zapobiedz i jaki ład w zarządzie majątków gminnych wprowadzić, przedłożony będzie dzisiaj odpowiedni wniosek.

Do komisji szacunkowéj celem uregulowania podatku gruntowego, wybrał wydział na członków pp. Żuka Skarszewskiego, Zygmunta Marszałkowicza i Anastazego Meysnera, na ich zastępców pp. Jana Sadulskiego, Romana Włodka i Józefa Niwickiego. Komisja ta prawdopodobnie wkrótce swoje czynności rozpocznie. Czynność ta jest niezawodnie jedną z najważniejszych, ustawa dotycząca wymaga nietylko wiadomości gospodarczych, lecz głębokiego a niełatwego wyrozumienia zasad w niéj rozwiniętych. W obec tak ważnego a trudnego zadania komisji, staraliśmy się o wybór takich członków, którzyby zadaniu temu sprostać mogli, pomiędzy właścicielami mniejszych posiadłości oprócz jednego p. Sadulskiego nie znaliśmy żadnego, któregobyśmy wedle przekonania naszego do komisji téj powołać mogli; mamy atoli niezachwiane przekonanie, iż przez nas wybrani, sprawę opodatkowania, która tak właścicieli większych jako téż i właścicieli mniejszych posiadłości jednakowo obchodzi, najsumienniéj i najdokładniéj poprowadzą.

Dnia 3go marca r. b. odbyła się w Krakowie u c. k. delegata namiestnictwa narada c. k. starostów powiatowych, prezesów rad pow. z Chrzanowa, Krakowa, Wieliczki i Bochni, celem obmyślenia środków na wypadek grożącego wylewu Wisły. Szczęśliwie do téj klęski z powodu wolnego tajania lodów nie przyszło a przysposobione środki stały się zbędnemi. Wspominamy zaś o téj sprawie już dla tego, ponieważ sposób traktowania téjże, mianowicie zawezwanie delegatów rad pow. przez c k. delegata namiestnictwa uważamy odpowiednim i dobre chęci c. k. władz rządowych znamionującym.

Wybory do rad gm. zostały już przeprowadzone i prawie wszyscy naczelnicy gmin złożyli przyrzeczenia. Stósownie do uchwały szan. rady staraliśmy się przez zakupno z funduszów nadzwyczajnych i rozsełanie druków, ważną czynność wyborów ułatwić. Tuszymy sobie, iż po pierwszém trzechletniém doświadczeniu wybory teraźniejsze wypadną na korzyść gmin i że reprezentacje gm. wżyją się coraz więcéj w zasady ustawy gminnéj, która aczkolwiek w wielu względach niedostateczna, w każdym razie jest uznaniem zasady samorządu, błogie na przyszłość zapowiadającéj skutki.

Nakoniec zawiadamiamy, iż w powiecie bocheńskim ustanowiono jeden **urząd cymentniczy** przy zwierzchności miejskiéj w Bochni, który za opłatę według taryfy przez wydział potwierdzonéj miary i wagi cymentować będzie. W innych miastach powiatu naszego nie uznał wydział potrzebnym urządzać urzędów cymentniczych i wymagać od gmin małych miast, ponoszenia znacznych kosztów na sprawianie niezbędnych przyrządów.

Do wiadomości szanownéj rady podajemy:

a) Odezwę towarz. wzajemnéj pomocy uczniów wszechnicy Jagiellońskiéj z uprzejmém wezwaniem o popieranie w drodze prywatnéj celów tegoż towarzystwa. Wydział wstrzymuje się tak w tym jak i w innych podobnych wypadkach od urzędowych popierań towarzystw i zakładów, które bezpośrednio powiatu naszego nie dotyczą, czynność taka bowiem przekraczałaby ściśle wytknięty radom i wydziałom pow. zakres działania.

b) Otrzymaliśmy bezimienną prośbę, ażeby z powodu szerzących się kradziezy w gminach przytykających do lasów niepołomskich, wszystkich mieszkańców gmin zawezwać do przysięgi, którąby się niewinni od podejrzeń wszelkich oczyścić mogli, a którąby wykryła rzeczywistych sprawców. Jakkolwiek wniosek taki jest oczywiście niewykonalny, przecież wspominamy o prośbie i wniosku dla tego, albowiem anonim ten wskazuje na anormalny stan pod względem bezpieczeństwa publicznego, nie zaniedbaliśmy też o takim stanie rzeczy donieść c. k. staroście.

Sprawy bieżące załatwiano na 12-stu posiedzeniach wydziału, podań wpłynęło 313 które prawie wszystkie załatwiono. Szczegóły jako ogólnych interesów powiatu niedotyczące, pomijamy.

Stanisławów. — Tow. polityczne tutejsze wybrało na prezesa dra Szydłowskiego, na zastępcę L. Preyera, na sekretarza Zarembę i wystosowało dra Smolki pismo uznania.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Dokumenta urzędowe do historji gospodarstwa moskiewskiego w Polsce (od roku 1734—1866) zebrał N. E. W Krakowie 1870. — Tytuł téj broszury cokolwiek za wiele obiecuje. Podług niego sądząc, spodziewaliśmy się zbioru aktów odnoszących się do całego okresu powyższemi datami oznaczonego. Tymczasem jest tutaj ogromna luka, całe lat 50 obejmująca. Po kilku bowiem relacjach urzędowych, wyjątkach z listów i t. p. opowiadających o rabunkach i grabieżach Moskali za Augusta III i Stanisława Poniatowskiego (ostatni dokument z r. 1792) z całéj następnéj epoki aż do powstania 1863 roku nic bynajmniéj nie znajdujemy. Z tych zaś krwawych czasów jeden tylko podaje nam dokument a mianowicie akt oskarżenia i wyrok na kapitana Dmitrjewa i jego wspólników o gwałty i nadużycia popełniane w gub. augustowskiéj, przydzielonéj wówczas do zarządu Murawiewa. Ciekawy ten dokument udało się autorowi dostać z archiwum pozostałego po komisjach śledczych z czasów Murawiewa i Kaufmana; zajmuje on dwie trzecie całéj broszury i stanowi jéj wartość. Czyny kapitana Dmitrjewa, za które został przed sąd powołany, lecz ostatecznie żadnéj nie poniósł kary, oburzają do najwyższego stopnia uczucie ludzkości. Dwóch braci Kurzynów zamordował pod nahajkami, jednemu z nich naśladując Iwana Groźnego, dla nasycenia swego okrucieństwa, wkręcał w ramię trybuszon, gwałcił w najbrutalniejszy sposób kobiety, systematycznie więził najniewinniejszych dla wyciśnięcia z nich okupu i t. p. Te wszystkie zbrodnie zmazane zostały tem, że Dmitrjew przyczynił się skutecznie do uśmierzenia i wykrył mnóstwo osób źle myślących w okręgu tykocińskim.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Po kilku dniach pogody mamy znowu od kilku dni deszcz lub zimno. Obchód grobów musiał się odbywać po błocie, a słuchając „Siedm słów“ w kościele p. Marji publiczność dobrze zziębła. Jeżeli powietrze się nie poprawi, zepsuje „Emaus“ w drugie święto i „Rękawkę“ w trzecie.

Sprawozdanie komitetu tow. wzajemnéj pomocy akademików w Krakowie z odczytów publicznych na dochód tegoż towarzystwa w miesiącu marcu i kwietniu r. b. odbytych:

Dochód ogólny wynosi 381 złr. 45 c., z czego po potrąceniu kosztów w kwocie 128 złr. 18 c. i wyłączeniu ⅓ części czystego dochodu z odczytów H. Schmitta dla stow. sybiraków w ilości 22 złr. 59 c., pozostaje czystego dochodu dla naszego stowarzyszenia 230 złr. 68 c. Podając powyższe sprawozdanie do publicznéj wiadomości, składamy niniejszém winne podziękowanie szanownym prelegentom za pracę tak chętnie podjętą, szanownemu tow. naukowemu za bezpłatne udzielenie sali, jak również i pp. Józefowi Czechowi i D. E. Friedleinowi księgarzowi, którzy w rozsprzedaży biletów pośredniczyć raczyli.

Kraków, dnia 16 kwietnia 1870 r.

W imieniu komitetu:

Wład. Münnich.

Czegoż trzeba więcéj? — Przypominamy sobie, jak przed półtora rokiem, w chwili kiedy Galicja oczekiwała przybycia cesarza, fotografowie pospieszyli z wydaniem fotografij przedstawiających cesarza w stroju polskim, w konfederatce i w czamarze. Fotografje te musieli schować, gdyż cesarz nie przybył. Teraz jednak mogą się pocieszyć. Albowiem według londyńskiego *L'International* sytuacje polityczne tak się układają, że bezwątpienia niedługo ujrzymy cesarza w stroju, jaki mu fotografowie jeszcze przed półtora rokiem przepowiedzieli. Otóż *L'International* pisze: „W ostatnich dniach przybyła pewna liczba wychodźców polskich do Galicji, gdzie stale zamyślają zamieszkać. W Wiedniu utrzymują się wieści, że wielki ruch narodowy przygotowuje się w części Polski należącéj do Austrji w celu odbudowania dawnego królestwa. W tym ruchu mają brać udział także Polacy z pod panowania rossyjskiego i pruskiego. Naczelnicy tego patrjotycznego ruchu zgodziliby

---

BŁYSZCZĄCE NĘDZE.

Powieść współczesna

PRZEZ

Elpidona.

(Ciąg dalszy.)

— Czy Adela nic pani nie mówiła? — spytał Kamil unikając odpowiedzi.

— Nic. Ale wróciła wczoraj w okropném usposobieniu z balu, zirytowana i rozdrażniona jak nigdy. Balową suknię podarła w kawałki, to zanosiła się od płaczu, to znowu śmiała się takim śmiechem, który mnie przerażał. Wstałam z łóżka i podeszłam ku niéj spytać, co jéj jest? — Ofuknęła mnie szorstko i poszła do siebie zatrzasnąwszy drzwi za sobą. Nigdy jéj jeszcze w takim stanie nie widziałam. Tam się musiało jéj wydarzyć coś bardzo okropnego.

— I nikt jéj nie odprowadzał?

— Nie wiem. Na górę wróciła sama jedna. A wyszła z baronem L. Była wtedy wesołą, szalenie wesołą. Baron L. podtrzymywał to jéj usposobienie wesołemi żartami. Kiedy wychodzić mieli, podał jéj rękę i rzekł: Baron L. z rodziną — to będzie zabawne.

— To baron wszystkiemu winien — rzekł Kamil przewlekając jak można było najdłużéj wypowiedzenie przykréj wiadomości.

— Ale czemu, czemu winien? Mów pan.

— Adela nie miała zaproszenia na bal, mimo to poszła.

— I cóż?

— I wyproszono ją.

— Więc dobrze się domyślałam. Boże! taki wstyd!

Zakryła twarz rękami i wciskała w nie głowę, jakby chciała zagrzebać ją i schować ze wstydu.

Kamil patrzał z politowaniem na rozpacz jéj i nie miał słów pociechy.

— Tylko aktorkę mogło spotkać coś podobnego — odezwała się po chwili Lucyna z ciężkiém westchnieniem.

— Nie każdą. Adela może zbyt igra sobie z opinją.

— A inne? Inne? — spytała żywo Lucynka i twarzyczka jéj zapaliła się rumieńcem oburzenia — co zawiniły inne, że je wykluczono z towarzystwa, że im nie wolno bawić się z wami? Cóż im macie do zarzucenia?

— Świat ma pewne przesądy, z których się nie prędko leczy, a takie jak Adela bardzo to leczenie opóźniają.

— Więc zawsze będziemy wyrzutkami w społeczeństwie — mówiła Lucyna smutnie i poważnie ze zwieszoną główką — i każda najlepiéj prowadząca się musi zostawać pod klątwą ogólnego potępienia. To smutne, bardzo smutne. I cóż mi po oklaskach, po bukietach i pochwałach, któremi mnie ludzie zasypią, jeżeli za nie nie będę mogła kupić sobie odrobinę szacunku u tych samych ludzi? Przyznają nam talent, nazywają kapłankami sztuki, a nie chcą nam dać tego, co się każdéj uczciwéj kobiecie należy. Jakaż to ironja!

Wsparła główkę na obu rękach i płakała.

Kamil patrzał na nią zdziwiony. Nigdy jeszcze tak nie przemawiała do niego, nigdy nie sądził, żeby umiała tak przemawiać. Te milczące usteczka pierwszy raz zdobyły się na taką odwagę — popchnęła je do tego boleść.

— Panno Lucyno, słucham ciebie i uszom moim nie wierzę, że to pani mówisz. A ja miałem panią dotąd za dziecko, tymczasem słowa twoje...

— Lata moje są młode — mówiła Lucynka z powagą, która dziwnie odbijała od jéj dziecinnéj twarzyczki — ale wierz mi panie Kamilu, że ja już jestem bardzo stara tém, co widziałam i słyszałam. A widziałam takie rzeczy, których niejedna kobieta umrze i nie zobaczy. W latach kiedy dusza zaczyna się rozwijać i myśleć, zobaczyłam od razu brudy i występki w całéj nagości. Rosłam wśród zepsucia jak kwiat wśród błota i znienawidziłam to życie, uczułam doń wstręt i odrazę, uciekałam myślami i chęciami z otoczenia, w którém się znajdowałam, ku lepszemu życiu, jak ku słońcu. Nie uwierzysz pan, na ile pokus narażona byłam w dziecinnych już latach, jak musiała niedoświadczona jeszcze myśl moja męczyć się nad unikaniem ich. — Dziwiłeś się pan memu milczeniu ciągłemu, — milczenie to i twarz spokojna, jak maska, były mi bronią przeciw śmiałości złych ludzi. O! cobym była dała za to, żebym mogła tak zamknąć uszy jak zamknęłam usta, zamknąć tak oczy i nie widzieć, nie słyszeć tego, co się koło mnie działo. Znosiłam wiele, przecierpiałam wiele, byle tylko zapracować sobie na szacunek ludzki. A teraz widzę, że cała ta walka męcząca, któréj tylko Bóg był świadkiem, nie zdoła dać mi tego, co inne kobiety mają bez trudu i świat odepchnie mnie zarówno z innemi. O! to okropnie.

— Świat w końcu przekonać się musi; takie jak pani zmuszą go do odwołania niesprawiedliwego wyroku.

— Kiedy? kiedy już będzie zapóźno. Bo kto mi zaręczy, że odpychana wciąż przez tych, do których wyciągam ręce, zmuszona żyć w otoczeniu, którém pogardzam, zdołam długo utrzymać się na téj pochyłości, że nie upadnę choćby z rozpaczy, że się podnieść nie mogę? O! nie chcę takiéj próby, boję się jéj. Są chwile słabości i zwątpienia, w których największe siły się wyczerpują. Nie chcę tego życia, nie chcę pochwał, ni oklasków, sławy artystki; chcę tylko tego, co się należy każdéj kobiecie.

Kamil patrzał na mówiącą z radością i uwielbieniem. Kiedy skończyła wziął za rękę i rzekł:

— Jakże mnie to cieszy, że jesteś pani taką, jak sobie wyobrażałem. Nieraz myśląc o twojéj przyszłości...

— Więc pan myślałeś o mojéj przyszłości? — spytała rozrzewniona Lucynka podnosząc ku niemu oczy.

Kamil zarumienił się. Musiała zrozumieć znaczenie tego rumieńca, bo nie pytała go już więcéj o nic, spuściła oczy w ziemię a ręka jéj spoczywając w jego ręku drżała.

Chwilę jakąś trwało to uroczyste milczenie, przerwała je Lucynka słowami:

— Więc podzielasz pan moje zdanie? To dobrze. To mi doda siły.

— Gdybyś pani była w inném otoczeniu, może nie miałbym odwagi doradzania ci opuszczenia sceny, na któréj kto wie jak świetna przyszłość cię czeka, ale tak jak teraz jesteś — dłużéj zostać nie możesz pani, nie powinnaś. Życie Adeli kompromituje i ciebie i szkodzi ci w opinji.

Gdy to mówił Kamil, dzwonek u bramy kamienicznéj zabrzęczał.

— To Adela wraca.

Przed kamienicą na ulicy słyszeć się dało kilka głosów i śmiechy.

— Nie sama wraca — dodała. — Jakto? Pan chcesz odejść? — spytała widząc, że Kamil powstał i wziął kapelusz.

— Nie lubię być w towarzystwie tych ludzi, a przytém nie chcę, aby mnie widzieli sam na sam z panią. Ludzie tego rodzaju mogą sobie Bóg wie co pomyśleć, bo sądzą drugich według siebie.

— Mnie o takich ludzi sąd nie idzie. Ja tylko pragnę, abyś pan nie miał mi nic do zarzucenia.

Kamil ucałowaniem ręki podziękował jéj za te słowa.

— Zostań pan, proszę. Obecność twoja ochroni mnie od towarzystwa i rozmowy tamtych.

Kamil położył kapelusz na stoliku i sam usiadłszy przy biurku, wziął jakąś książkę w rękę i przewracał machinalnie kartki. Na schodach dały się słyszeć kroki kilku osób i niezadługo weszła do pokoju Adela na pół jeszcze w teatralnym kostjumie, z niestartym jeszcze blanszem i różem na twarzy — weszła wesoła, śmiejąca się, rozpromieniona. W obu rękach trzymała bukiety, któremi ją zarzucili dziś w teatrze jéj wielbiciele, chcąc jéj tém wynagrodzić wstyd, jaki ją wczoraj spotkał na balu. Za nią weszło kilku mężczyzn, między którymi byli i młodzieniaszki i starzy ludzie z siwemi włosami. — Jeden z tych ostatnich zbliżył się do Lucynki i podczas gdy Kamil witał się z Adelą, i podając jéj paczkę z cukrami rzekł:

— Pamiętaliśmy i o pięknéj pustelniczce i na osłodę jéj samotności... ale jak widzę nie nudziłaś się bardzo w téj samotności. Ej, figlarko! — i objąwszy ją bez ceremonji za szyję, szeptał jéj coś do ucha.

Kamil zacisnął pięści i zmarszczył czoło.

Lucynka stanęła cała w ogniu — wyrwała się z rąk starego i cofnęła oburzona.

— No, no, stary rozpustniku nie bałamuć mi dziecka — rzekła Adela ze śmiechem — chodź lepiéj i pomóż mi rozebrać się. — I pociągnęła go za rękę do drugiego pokoju. Inni przeszli za nimi.

(Dalszy ciąg nastąpi)

się na objęcie tronu przez Franciszka Józefa, który koronowałby się tymczasowo w Krakowie, zanim ta ceremonja mogłaby się z większą uroczystością odbyć w Warszawie."

Nowy minister sprawiedliwości i oświecenia Adolf Tschabuschnigg znany jest w literaturze niemieckiéj jako poeta i powieścio-pisarz. Jego „Poezje" doczekały się już trzech wydań, również ulubione są przez wielu czytelników jego „Humorystyczne powiastki," powieść „Ironja życia," „Księga z podróży," zbiór romanców p. t. „Z zaczarowanego lasu," i wreszcie jego romanse: „Nowożytny sowizdrzał," „Przemysłowcy," „Palatynat."

Zdzierstwo. — Brak zapasów drożdży w ostatnich dniach przed świętami dał powód niektórym z pp. kupców, jak niedawno temu brak węgla przekupniom, do wyzyskiwania kieszeni naszych gospodyń. Żądano za łut 6, 10 do 12 centów. Nie uchodzi!

Na rzecz szkoły Dublańskiéj wpłynęły następujące dary: pp. Suchodolski Leon 50 złr., Suflczyński Stan. 20 złr., Łomnicki Karol 20 złr., Sala Oktaw (na laboratorjum chemiczne) 20 złr., Grocholski Izydor (na sprawienie odzieży dla ubogiego ucznia dublańskiego) 20 złr.

Kradzieże. — Na dworcu kolei żelaznéj skradziono 12 t. m. transport jaj przysłany panu Z. handlarzowi z Podgórza. Sprawca został przytrzymany i sądowi oddany. Następnego dnia również na dworcu kolei żelaznéj aresztowano kelnera, który przywłaszczył sobie nieprawnie kilka skór kozłowych.

„Niepoprawni" dramat Słowackiego, był grany w tych czasach na scenie poznańskiéj. Dawano go także kilka razy we Lwowie,—na scenie krakowskiéj dotąd go nie widzieliśmy.

Wieniawski Józef przybył obecnie do Warszawy.

Teatr. — W poniedziałek dnia 18 kwietnia, po raz pierwszy „Gwiazda Syberji," dramat w 3-ch aktach napisany przez hr. L. Starzyńskiego.

Wynalazki dla użytku domowego. — Chemja i mechanika obok wielkich wynalazków głośnych i znanych powszechnie, natworzyła mnóstwo drobniejszych, których zastosowanie w codzienném życiu i różnych potrzebach pokazało się arcyskuteczném. Zagranicą użytkują już oddawna z tych wynalazków, u nas wiele ich jest nieznanych. Nie tyle drogość ich, bo niektóre są bajecznéj taniości w porównaniu do usług, jakie oddają, ale niewiadomość o nich utrudnia rozpowszechnienie ich. I tak np. wynaleziono bardzo prosty przyrząd do czyszczenia wody — są to filtry p. Bourgoise z Paryża. Zdarzają się u nas miejscowości, gdzie woda jest już to niesmaczną i prawie niemożebną do picia, już to psująca smak i dobroć herbaty. W tych miejscach maszynka p. Bourgoise byłaby bardzo pożądaną. Maszynki takie sprowadza do Krakowa apteka p. Józefa Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiéj. Tam także widzieliśmy aparat do robienia wody sodowéj — w domu. Po wsiach, gdzie woda sodowa sprowadzana w buteleczkach z aptek, prędko wietrzeje i niezdatną do picia się staje — aparat taki nie tylko wygodnym ale i korzystnym jest bardzo. Produkowanie bowiem wody sodowéj małym kosztem i zachodem się odbywa. Również inne za granicą już ustaloną renomę mające wynalazki tak do toaletowego użytku, jako też i dla chorych osób w aptece téj w wielkiéj obfitości znaleźć można.

Z nad Dunajca. — [Kto dla kogo? — jeszcze beim Alten.] W przejeździe szosą rządową od Tarnowa przez Wojnicz ku Sączowi z niemałém zdziwieniem zrobiłem to niemiłe spostrzeżenie, że skarb nasz publiczny albo znajdować się musi w dość znacznym nieładzie, albo [illegible] czznie utykać szczególniéj o ciemnéj porze po niebezpiecznych manowcach, objeżdżając urwisko mostu i z łatwością narazić się można na zimną kąpiel w starém rzeczysku, na skręcenie karku, a w najszczęśliwszym wypadku na napędzenie sobie niejednego guza. Mimowoli narzuca się pytanie: Kto dla kogo? czy mosty dla wygody podróżujących, czy też podróżujących karki dla wygody i opieszałości pp. urzędników drogowych??

Na téj saméj szosie zauważałem także, że w starostwie brzeskiém panuje jakieś szczególne zamiłowanie do języka nie-krajowego i dlatego pozostało tam w wielu miejscach „beim Alten." Napisy na tablicach granicznych w wielu miejscach w kierunku ku Zakluczynowi brzmią nie po swojsku!

I zresztą w okolicy naszéj jakoś niedobrze słychać, to narzekają na bankructwo Kirchmayera, to znów z chłopami się obchodzą jak gdyby to były dawne czasy, ale pomijam te żale tym razem, może się poprawią, inaczéj doniosę o różnych nadużyciach.

W „Sowremiennych Izwiestiach" czytamy ciekawą anegdotkę, charakteryzującą czynowników moskiewskich:

W rocznicę wstąpienia na tron cara, w pewném mieście powiatowém, gubernji rjazańskiéj, ksiądz korzystając z okoliczności, miał kazanie. Wśród kazania miejscowy niedawno tam przysłany isprawnik (figura wyższa od wójta lub burmistrza a niższa od naczelnika powiatu) usłyszawszy z ust kaznodziei wyrazy: Karakozow, Berezowski, Susanin i Komisarów, jak piorunem rażony, wpadł za carskie wrota przed wielki ołtarz i ku wielkiemu zdziwieniu tych co z uwagą słuchali mądrego mówcy i całego duchowieństwa, zapytał kaznodziei, czy to co on mówi było w cenzurze? Na odpowiedź kaznodziei, że było, isprawnik zrobiwszy uwagę, że imiona takie jak Karakozow, Berezowski, działające przeciw carowi, nie powinny być wspominane w cerkwi i zażądał mowy téj od kaznodziei, skoro tylko ją ukończy i wyszedł z za wrót carskich. Zaledwie kazanie się skończyło, isprawnik znów przy ołtarzu nie zwracając uwagi, że liturgje jeszcze nie były skończone i że pop, który zszedł z kazalnicy je odprawiał, zażądał natychmiastowego oddania sobie. Po skończonéj liturgji przed zaczęciem modlitw, pop widząc, że isprawnik przy ołtarzu i uwolnić się od niego nie może, zmuszony był w imię porządku oddać mu swoje kazanie. Isprawnik chwyta je, wybiega z za wrót carskich i w obecności całéj publiki kładzie je do kieszeni.

Po obiedzie tegoż dnia, isprawnik posyła policjantów do mieszkania popa z poleceniem, aby go natychmiast przyprowadzili do urzędu policji. Pop natychmiast stawił się w policji; tam isprawnik, aby pop odzyskał utraconą przytomność, postawił go przed lustrem i zażądał objaśnień tych miejsc, które uważał za zgubne dla rządu. Najprzód ukazywał mu nazwiska: Berezowski, Karakozow, Susanin i Komisarów, robiąc uwagę, że osobistości takie nigdy nie mogą być wymawiane w cerkwi i to z ambony. Pop ze swéj strony tłómaczył się, że imiona te często bywają i muszą być cytowane w cerkwi, kiedy tylko mowa o wrogach cara i ojczyzny i odwoływał się do słów protojereja Lubimowa, powiedzianych z okazji urodzin carycy Marji Aleksandrowéj a drukowanych w nr. 24 „Rjazańskich Eparchjalnych Wiedomostiéj" w 1867 r., gdzie wszyscy wyklęci złoczyńcy godzący na życie cara, pomazańca Bożego, wyraźnie nazwani są Karakozowymi, Berezowskimi.

Po takiém przemówieniu popa, isprawnik nieco zmieszał się, ale odzyskawszy po chwili przytomność, wskazał jeszcze na jeden ustęp kazania i zapytał: czy tak pisać wolno w kazaniu? Ustęp ten był następujący:

„Myśl wielka cara prawodawcy, zanim dojdzie do zupełnego jéj urzeczywistnienia, spotyka wiele trudności, ulega nawet skażeniu tak ze strony samych działaczy niezręcznych, jak narodu nie zawsze zupełnie pojmującego tę myśl. Działania cara mają wrogów wewnątrz i na zewnątrz, którzy całe siły wytężają na to, aby je skazić, zniweczyć, nie szczędząc nawet najohydniejszych zbrodni, byleby dopiąć celu. Przeszkody te, niechęć ku dziełom cara, świadczą wymownie, że one głęboko i szeroko obejmują życie i losy narodu, kiedy tak wywołują dobre i złe chęci całego narodu. Lecz żadne przeszkody niezdolne są wstrzymać urzeczywistnienia myśli cara."

Isprawnik przeczytawszy ten odrywek, zrobił uwagę, że on w całości skierowany przeciw rządowi. Pop dowodził przeciwnie, w końcu powiedział, że myśli te nie są jego oryginalne, ale wyjęte z kazania Pawła, biskupa wyborgskiego, w dzień urodzin cara samego d. 17 kwietnia 1867 r. a drukowane w dzienniku duchownym „Itrannik" za miesiąc kwiecień 1869 r. Isprawnik osłupiał i zaczął ściskać popa, kazał mu iść do domu, ale zażądał tekstów cytowanych przez popa drukowanych — co pop uczynił, a na drugi dzień isprawnik jak źródła, z których czerpał, tak i ka- [illegible] Moltke, który był w teatrze, odezwał się do siedzących obok: „Przecież to lepiéj dzieje się w naszym sejmie, tam przynajmniéj można podać wniosek o zamknięcie dyskusji."

HOTEL SASKI. (*Przyjechali* 15 b. m.) Jan Żarski, inżynier z Królestwa; M. hr. Łubieńska, wł. d. z Warszawy; Zygmunt Bielski, wł. d. z Galicji; Fryderyk Rejowicz, inżynier z Królestwa; Ludwik hr. Wodzicki, wł. d. z Tyczyna; Wojciech Serwatowski, wł. d. z Korczmina, z żoną; Aleksander Bednawski, inżynier ze Lwowa; Tomasz Rogoziński, wł. d. z Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stan. Slubowski, wł. d. z Kongres.; Ignacy Knoll z Rossji; Adam Mączyński, obyw. z Kongr.; Adolf Hoffmann, z Wiednia; Adam Newski, wł. d. z Kongr.; A. Trojacki, wł. d. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Czerniowce, 13 kwietnia. Po wielkim ruchu w handlu zbożowym w ubiegłym tygodniu nastąpiła spokojniejsza sytuacja, nie wynikł jednakże ztąd niekorzystny wpływ na ceny.

Handel kukurudzą najwięcéj był ożywiony. Ceny innych artykułów były stałe, jakkolwiek ruch handlowy nie wielki. Najmniejszy był popyt na koniczynę. Za 180 f. płacono 44 do 45 złr.

— Według doniesienia c. k. sądu krajowego w Czerniowcach z d. 2 kwietnia r. b. l. 2958 ustał zupełnie księgosusz na Bukowinie. Z tego powodu [illegible] rozporządzenie z d. 5 stycznia r. b. l. 601, którém ograniczono wprowadzanie zwierząt i przedmiotów w § 2. ustawy z d. 29 czerwca 1868 wymienionych z Bukowiny do Galicji na gościńce do Zaleszczyk, Śniatyna i Kut wiodące [illegible] wprowadzanie z Bukowiny [illegible] w ustawie [illegible].

Z powodu istnienia zarazy w niektórych blizko Bukowiny leżących powiatach Galicji zakazał rząd krajowy w Czerniowcach wprowadzania bydła rogatego z Galicji do Bukowiny.

— *Anglo-austrjacki bank.* Bilans anglo-austrjackiego banku z r. 1869 wykazuje jako zysk sumę 8,815.446 złr. Z tego odpada: Na podatki 958.025 złr., na pensje i inne wydatki 1,622.801, pozostaje zatém 7,192.613 złr. w. [illegible] od kapitału akcyjnego w sumie 12 milionów w srebrze. Rada generalna postawi na walném zgromadzeniu wniosek [illegible] pieniędzy [illegible] większony przez wydanie nowych akcji.

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 14 kwietnia. W tych dniach przybędzie Rieger, by powitać Palackiego, wracającego z Nizzy. W tym czasie mają się odbywać konferencje z hr. Potockim.

Praga 15 kwietnia. Konsystorz arcybiskupi ekskomunikował kapelana Karola Malinę [illegible]

Czeskie dzienniki spodziewają się, że w rocznicę zaślubin cesarza (24 kwietnia) ogłoszoną zostanie amnestja prasowa i uwolnienie skazanych za polityczne przestępstwa.

Fmp. Koller, dotychczasowy namiestnik Czech, podał się do dymisji.

Rozpoczęto już przygotowania do nowych wyborów sejmowych.

Kupcy czescy zamierzają założyć akademję handlową.

Czeski dziennik *Posel z Prahy* pisze: O ugodzie nie ma co myśléć, dopóki nie nastąpi radykalna zmiana urzędników, amnestja i rewizja wszystkich procesów, przeprowadzonych za przeszłych rządów. Tym tylko sposobem [illegible]

Grac 14 kwietnia. Rechbauer przyjmując u siebie deputacje, oświadczył: stanowisko [illegible] innym krajom takich samych ustępstw jak Galicji, [illegible] w Czechach i Morawie należy bronić interesów [illegible].

Peszt 14 kwietnia. W tych dniach nastąpi zwołanie kongresu katolickiego.

Hr. Andrassy posłał biuru prasowemu zdementowanie pogłoski, jakoby otrzymał poufny list od hr. Potockiego, [illegible]

[illegible]

Rzym 14 kwietnia. Markiz de Banneville przybył już do Rzymu.

Konstantynopol 9 kwiet. Patrjarcha chce kwestję bułgarskiego ex-arhatu przedło- żyć powszechnemu soborowi wschodniego kościoła.

Gminy ormiańskie przyłączyły się do separatystów.

Midhat pasza, jeneralgubernator bagdadzki podał się do dymisji.

Przegląd polityczny.

Biała, 15 kwietnia.

T. [Agitacje Niemców — nowy rozbiór Polski — apatja inteligencji polskiéj.] [illegible]

[illegible] najwyższego stopnia zarozumiałéj i impertynenckiéj, niżeli naprzeciw wojska. — Tę petycję wyprawiono rzeczywiście przez osobną deputację do Wiednia.

W skutek przemowy i dodatku p. Gütchera fabrykanta z Białéj członka rady gminnéj uczuła się nareszcie gmina Biała a raczéj ambitny jéj burmistrz, który jako kapitalista trzęsie miastem, a w radzie gminnéj tylko samych swoich trabantów ma, powołaną wystąpić z objawem nieprzychylnym naszemu krajowi, którego treść zaraz wiedeńskim dziennikom rozesłano.

Bezczelność z którą się gmina Biała oświadcza, imieniem całego powiatu, jest tylko u takich ludzi możebną, amatorem tego monstrualnego pomysłu jest prezes rady powiatowéj, ten sam, który przed dwoma miesiącami potępiał wystąpienie Bielszczan i poświadczał zgodę między Polakami i Niemcami w Białéj i w radzie powiatowéj panującą, lubo sytuacja w niczem się nie zmieniła — taki to więc człowiek chce wywołać nietylko nienawiść i walkę między dwoma narodowościami dotąd spokojnie żyjącemi, ale ogłasza jawnie rewolucję, bo objawiony zamiar przeszkodzenia uchwałom sejmowym i oderwania części kraju jest niewątpliwie zamiarem rewolucyjnym. Ufając swym przeszkodom mniema, że tak jak potrafił przeprowadzić swój wybór na prezesa rady powiatowéj, potrafi także podburzyć naszą ludność polską do oświadczenia się przeciw dążnościom sejmu — wprawdzie nietrudno naszego chłopa obałamucić i ująć, ale może też i śpiące dotąd obywatelstwo wiejskie; duchowni i inteligencja dadzą nareszcie oznakę życia i wystąpią silnie przeciw takim agitacjom.

Wiedeń 15 kwietnia.

B. Zasięgając o ile się tylko da najwszechstronniejszych wiadomości, nie można się obronić najsmutniejszym widokom. *W. Abp.* jak na to podaje publiczności mgliste i niejasne zdania pod etykietą ministerjalnego programu. Rozczarowanie jest powszechném. Nie spodziewano się wprawdzie nic szczególnego po gabinecie złożonym przez hr. Potockiego, ale nikt nie mógł przypuszczać, żeby można jeszcze publiczność takiemi trywjalnościami zbyć i rzucić jéj kości wiernokonstytucyjne ze wszystkich stron już ogryzione. Równocześnie z tym listem dojdzie was i ten dokument — więc ocenicie sami.

Zapewniają, że i Giskra sam się starał o godność tajnego radzcy, uprawniony będąc do tego posiadaniem orderu żelaznéj korony, który nadaje ten tytuł i koronę baronowską. Wot liberał! Mówią też, że były bürgerminister stara się już o tytuł barona — czemu jakkolwiek dziwne, nie chcę zbyt przeczyć.

Pewne sfery, którym nie jest obcy i dr. Schindler, starają się wpłynąć na hr. Potockiego, iżby nie rozwiązywał rajchsratu, ale starał się daléj za pomocą niego rządzić. Niemcy chcą zyskiwać na czasie i nijakości gabinetu — wątpię jednak, żeby hr. Potocki mógł przystać na to. Schindler obawia się osobiście rozwiązania rajchsratu, gdyż w Neubau z pewnościąby przy nowych wyborach przepadł.

Program urzędowy wspomniany w powyższéj koresp. jakkolwiek niejasny co do szczegółów i wymijający, jest jednak nader jasnym co do tendencji swojéj. Zapewnia bowiem że „myśl akcji przez rząd zamierzonéj nie przypuszcza ani cienia wątpliwości co do tego, że stoi na gruncie wiernokonstytucyjnego prawa, i że nie uzna żadnego środka, któryby nie z niego pochodził i nie w jego ramach miał działać." Jest to jasne, zmiana osób bez zmiany systemu. Nowy ma wstąpić duch, ale w to samo ciało, które się już na centralistycznych usługach zużyło. W. *Abp.* częstuje nas daléj oklepanemi komunałami o całości państwa, o austrjackiéj państwowéj myśli, o ogólném uznaniu i używaniu wspólnych praw — kubek w kubek to samo co mówił Giskra i czém zasłaniał się przed prawami pojedyńczych krajów — frazesy wybladłe i bezsilnie. Wobec tego braku politycznéj myśli i inicjatywy odzywają się zewsząd głosy, żeby Galicji dać dużo — byle innym krajom niedać. Oczywiście, cokolwiek by nam z góry dawano, bez kontraktu bez ugody my weźmiemy — będą to jednak koncesje, które można cofnąć znowu a nie prawa. Jakie zaś znaczenie może mieć taka niedołężna półśrodkowość dla państwa? Wyręczymy się pod tym względem słowami *Vaterlandu*: „Od dziesięciu lat pokazało się, że konstytucjonalizm z góry szczepiony jest niemożliwym jak długo nie uzna się jako punkt wyjścia politycznéj akcji realne podstawy państwa t. j. kraje i ich prawa. Wolni jesteśmy nareszcie od doktrynerów naczelnictwa rajchsratowego . . . . i oto znowu ten sam humbug występuje na scenę.

„Miarę autonomji i reformę parlamentu, jak głoszą inspirowane pisma, ma wypracować gabinet, jako podstawę ugody: tyle dostaniecie — jeżeli nie, będziemy się starali utrzymać dotychczasową fikcję... Jakże długo będziemy się kręcić w tém błędném kole... Od dwóch miesięcy wiedziano, że gabinet musi runąć, a nic natomiast nie przygotowano. Gdy we Francji ustąpił Rouher, stanął Ollivier z gabinetem i programem już gotowym i przyjętym... Hr. Potocki maca i szuka za programem to u Rechbauera, to u Fischhofa, ażeby w końcu zawsze wrócić do oktrojowania z góry, tak, jak gdyby można zacząć budować dom od dachu... Najpierw sejmy, potém rajchsrat... z sejmami trzeba się porozumieć przed dalszą akcją.. inaczéj znowu nastąpi omyłka i zawód!!" Porozumienie z mężami zaufania — (jeżeli to tylko nie wydaje się zbyt ryzykownem i niekonstytucyjném) — mogłoby być pierwszym przedugodnym, przedsejmowym krokiem. Sejmy zwołane na nowéj, tymczasowo nadanéj ordynacji, to byłby dalszy krok na drodze ugody, konstytuanta to sposób do wypracowania wspólnéj konstytucji dla państwa; więc poprzedzić je musiałoby rozwiązanie rajchsratu. Są to jednak jak się zdaje *pia desideria*, a hr. Potocki ma odpowiadać na zżymanie się kanclerza i sfer dworskich na jego flegmę: Poczekajcie „jeżeli będzie dobrze, to na kilku dniach nic nie zależy, a jeżeli źle, to przynajmniej nie tak nagle." Mamy więc czekać, ale jeżeli będziemy czekać z założonemi jak dotąd rękami, doczekamy się téż chyba rajchsratu, ale nie odrębności Galicji i nie odrodzenia państwa.

Tyle jest pewném — jak słusznie **pod tym względem** mówi *Dz. Polski*, — że niepodobném jest dzieło ogólnéj ugody na podstawie konstytucji grudniowéj — która przecież i dla hr. Potockiego zdaje się być dogmatem.

Podajemy dzisiaj bliższe wiadomości o agitacjach i manifestacjach politycznych Niemców w Czerniowcach i w Białe. Jeżeli takie rzeczy dzieją się na Bukowinie i w Galicji, nie dziw, że w innych krajach Przedlitawji, gdzie liczniejszą jest ludność niemiecka, są one na porządku dziennym.

To téż dzienniki wierno-konstytucyjne wiedeńskie przepełnione są korespondencjami i depeszami ze wszystkich miasteczek półniemieckich i niemieckich, donoszących o adresach, wotach zaufania itp. objawach na rzecz dymisjonowanych centralistycznych ministrów. Do wymienionych wczoraj miasteczek możemy dziś dodać Baringen, Teplitz, Schlaggenwald, Bricks, które w rezolucjach i adresach potępiają myśl ugody z narodowościowemi opozycjami.

Niechaj miasta Galicji pamiętają, że w polityce tylko ta myśl ma znaczenie, która ma jawne i głośne poparcie całego kraju, i niechaj sobie za wzór wezmą sposób postępowania Niemców, którzy to, czego pragną, głośno wypowiadają.

Nader ciekawy widok przedstawia w téj chwili Francja. Plebiscyt, bez odwołania się do izb, treścią swoją inauguruje wprawdzie rząd parlamentarny, dwuizbowy. Dzieje się to jednak w formach naruszających właśnie konstytucjonalizm. Rząd odwołuje się do narodu — i głosowanie przeprowadza rząd — jest on więc panem sytuacji, może się obejść bez izb, może na mocy plebiscytu znowu wrócić do osobistego rządu. Tego obawia się słusznie opozycja. Ciało prawodawcze odrzuciło wniosek Gambetty, ale opozycja nie zaśpi sprawy. Przeciw armji urzędników i żandarmów, popychającéj lud do głosowania, przygotowuje agitację, „trzeba drukować kartki nie" — mówią opozycyjne pisma. Cesarz gra w tém dwuznaczną i niebezpieczną grę — jeżeliby Olliviera upadek sprowadził i jeszcze chciał powrócić do dawnego stanu, trudno przypuścić, żeby Francja zniosła to bez wielkich zaburzeń, mogących dynastję o tron przyprawić.

Po zamknięciu dziennika dowiadujemy się, że ks. Władysław Sanguszko, poseł na sejm lwowski, członek izby panów austrjackiéj, zmarł wczoraj z rana w Cannes w południowéj Francji. — Bliższe szczegóły o zmarłym podamy późniéj.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kursa dziś nie nadeszły.

Z powodu świąt uroczystych następny numer dziennika wyjdzie we wtorek wieczorem.

DJABEL

humorystyczny, illustrowany

wychodzi w Krakowie od 7 lipca 1869 r.

Kwartalnie złr. 1. = 25 sgr. = 3 frank.

Nowi prenumeratorowie (od 1 kwietnia) otrzymają bezpłatnie początek powieści: **„Tajemnice Krakowa“.**

NB. Urzędy pocztowe krajowe prenumerując **„DJABŁA“** na swój własny użytek, płacą ☞ tylko 85 cent. kwartalnie. 399(2-3)

Akademik, (411) trudniący się już od dawna udzielaniem lekcji, przyjąłby na czas wakacji, za umiarkowanem wynagrodzeniem obowiązek domowego nauczyciela w **Iwoniczu**, dokąd dla poratowania zdrowia udać się musi. Do listownego porozumienia się posłuży adres pod I. R. H. słuchacz filozofji w Krakowie.

Nagrodzony środek w Paryżu 1867.

Każda flaszka ma wyciśniętą moją firmę na szkle.

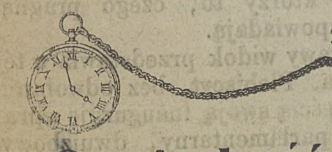
Pan Dobrodziéj zechce łaskawie odwrotną pocztą przesłać mi za pobraniem pocztowem 3 flaszki pańskiego wyśmienitego *syropu na piersi* z szacunkiem Mathilde Althof. Salzbrunn 21 lipca 1869. pod adres: Frau Rentier Mathilde Althof in Salzbrunn Friedrichshof. 78(1-?)VII.

Prawdziwy syrup piersiowy nieoceniony **G. A. W. Mayera** jest do nabycia jedynie: w Krakowie u Wiktora Redyka w aptece pod Barankiem i u p. Piotra Krokiewicza na Stradomiu; — w Bochni u p. Wojciecha Pachuckiego — w Tarnowie u p. T. A. Wielogórskiego — w Przemyślu u Edw. Machalskiego. — w Brzeżanach u p. B. Fadenhechta.

Na pieczątce i etykiecie moją proszę uważać.

Zabezpieczony marką od naśladowania. k. patentu, na zasadzie c. k. patentu z d. 7 grudnia 1858 do L. 130/645.

Nie do uwierzenia, a jednak prawda.



Oryginalność, Trwałość, Bezcenność.

Nikt na świecie nie jest w stanie sprzedawać następujące zegarki **po tak niskich cenach**. Prawdziwy angielski srebrny w ogniu pozłacany **Chronometer** z podwójną kopertą najprzedniéj emaliowaną, — szkiełkiem kryształowém, — prawdziwym Talmi złotym łańcuszkiem i medalionem kosztuje razem złr. 19 i 20 z pięknym etui.

Prawdziwy angielski srebrny **Chronometer** z pojedyńczą kopertą, kryształowém szkiełkiem, łańcuszkiem i medaljonem w etui 16 i 17 złr.

Angielski srebrny **Cylinder** najpyszniéj w ogniu pozłacany z niklowym werkiem 12 złr.

Srebrny Anker z szkiełkiem kryształowem i skozkiem 15 złr.

Srebrny Anker (Remontoirs) bez kluczyka do nakręcania z szkiełkiem kryształowém w przepysznym drewnianym etui 26, 28, do 30 złr.

Takież same złote 65, 75, do 95 złr.

Zegarki **damskie srebrne**, ze szkiełkiem kryształowém (Miniatur-Format) przepysznie w ogniu pozłacane z łańcuszkiem na szyję wszystko w etui 15 złr.

Takież same z podwójną kopertą i łańcuszkiem na szyję 18 złr.

Srebrne **damskie cylindry** wybornie w ogniu pozłacane 20 złr.

Złote (Nr. 3) **damskie zegarki** ze skoczkiem szkiełkiem kryształowém 22, 24, 25 do 27 złr.

Złote **zegarki z djamentami** 40, 50, do 60 złr.

Złote Remontoirs 60, 70, 80 do 100 złr.

Zegarki w złocie Talmi z podwójną kopertą, Savonette, ze skazówką minutową szkiełkiem kryształowém, werkiem niklowym, prawdziwym talmi złotym łańcuszkiem i medaljonem, wszystko w etui 15 złr.

Złote łańcuszki długie i krótkie 15, 20, 30, 40 do 100 złr.

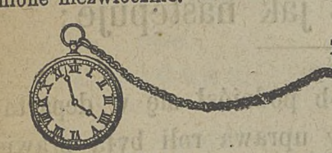
Srebrne łańcuszki 2, 3, 4, 6 do 10 złr.

Łańcuszki ze złota talmi długie i krótkie 1·50, 2·50, 3 do 5 złr.

Za wszystkie zegarki **pisemna 5cio-letnia** gwarancja.

Do czytelników

Zanadesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową każde zamówienie wykonanem będzie w przeciągu 24 godzin, a przedmioty nieodpowiadające życzeniom zamienione niezwłocznie.



Filip Fromm.
Uhren Fabrikant
Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 9.
gegenüber der Wollzeile.

Do łaskawego uwzględnienia! Wszystkie moje zegarki są pierwszego gatunku, z innemi pospolitego rodzaju, nie dadzą się zamienić. 897(3-50)

☞ Upraszam wszystkich, którzy kupują lub zamawiają zegarki, by się osobiście lub pisemnie do mnie zgłosili, nim je gdzieindziéj kupią.

Czekolada Zdrowia

z fabryki

Devinek w Paryżu.

Czyniąc zadosyć licznym żądaniom publiczności, Dom Komisowy Banku Galicyjskiego w Stanisławowie, urządził skład CZEKOLADY PARYZKIEJ której własności pożywne i wzmacniające powszechnie są cenione. — Wyborny jéj gatunek i cena pomierna, pozwalają z korzyścią zastąpić nią kawę i herbatę.

Tenże dom sprowadził jednocześnie wyborowe

Mydło Marsylskie

najsławniejsze w użyciu do bielizny. (382(4-50

MAGAZYN MOD Jadwigi Figlowéj

przy ulicy Grodzkiéj pod l. 62 zaopatrzony został na porę wiosenną i letnią doborem różnego fasonu kapeluszy tak materjalnych, krepowych, koronkowych, jako też słomkowych — czepeczków, Ubiorków, Kwiatów paryzkich i Piór. 381(3-3)

„KŁOSY“

404(1-6)

czasopismo illustrowane,

będące najobszerniejszem czasopismem tygodniowém w języku polskim, wychodzą w Warszawie co czwartek objętości do 1½ do 2ch arkuszy, czyli od 12 do 16 kolumn druku garmontowego. — Tekst zdobią liczne drzeworyty rysowane i rytowane na drzewie przez najznakomitszych naszych artystów. W Galicji i Szląsku Austrjackim prenumerować można we wszystkich znaczniejszych księgarniach. Kantor główny na te prowincje urządzony został: u *D. E. Friedleina w Krakowie*. Kwartalnie **3** złr. **30** cent. — Na prowincji w Galicji, Bukowinie i Szląsku Austrjackim: z przesyłką pocztową w opasce **3** złr. **82** cent.

Prenumeratę wnosić można do jednéj z firm wyżéj podanych.— Życzący sobie mogą także opłatę prenumeracyjną przesłać wprost do biura *S. Lewentala* wydawcy *„Kłosów“*, a pismo będzie im co tydzień według wskazanego adresu franco doręczane. Listy z przedpłatą powinny być do granicy Królestwa frankowane, opłatę zaś portorji w obrębie Królestwa Polskiego, ponosi wydawca.

„TYGODNIK ROMANSOW i POWIESCI“

wychodzi w Warszawie co tydzień nakładem *S. Lewentala* wydawcy „KŁOSÓW“, objętości od 1½ do 2 arkuszy druku garmontowego. — Jest to w stosunku do swéj objętości, najtańsze pismo polskie. Celem „Tygodnika“ jest obznajmienie czytającéj Publiczności z najcelniejszymi utworami powieściowymi tegoczesnych autorów krajowych i zagranicznych.— Pismo to drukuje w każdym numerze dwie na raz powieści, t.j. jedną oryginalną a drugą tłómaczoną. Najznakomitsi nasi powieściopisarze są współpracownikami „Tygodnika“. 403(1-3)

Warunki Prenumeraty:

W Galicji i Szląsku Austrjackim prenumerować można we wszystkich znaczniejszych księgarniach. — Kantor główny na te prowincje urządzony został u *D. E. Friedleina* w Krakowie, kwartalnie 1 złr. 40 cent. — na prowincji w Galicji, Bukowinie i Szląsku Austr. z przesyłką pocztową w opasce 1 złr. 66 c.

1000.000 tal. w srebrze.

Dnia 20go kwietnia b. r. odbędzie się nadzwyczaj wielkie

Losowanie Premji

w Hamburgu, w którém około

2 milliony tal. srebrem

w kilku dniach wypłacone zostaną.

Główne wygrane są:

Tal. 100.000, 60.000, 40.000, 30.000 20.000, 16.000, 12.000, 2 à 10.000, 8.000, 2 à 6.000, 3 à 5.000, 6 à 4.000 5 à 3.000, 20 à 2.000, 30 à 1.500 130 à 1000, 210 à 400, 335 à 200. 28.500 à 100, 60, 40, itd. itd.

Losowane będą tylko wygrane.

Za przesłaniem 4 złr. w. a. 1 cały los.
2 " " ½ "
1 " " ¼ "

przesyłam na powyższe ciągnienie ważne Oryginalne Losy Państwowe (nie promessy) punktualnie i dyskretnie nawet w najodleglejsze okolice.

Wygrane jako i urzędowe wykazy losowania, natychmiast się przesyłają.

Upraszamy udać się z całem zaufaniem do domu bankowego, szczęśliwie jeszcze wszędzie nawiedzonego

Zygmunt Heckscher w Hamburgu. 172(18-20)

Losy pożyczki m. Bukaresztu

wartości nominalnéj franków 20, losowane 6 razy do roku, których najbliższe ciągnienie z główniejszemi wygranemi 414(1-4)

100,000 fr., 75,000 fr., 50,000 fr. itd.

dnia 1 maja r. b. nastąpi, po zł. 10 w. a., sprzedaje oraz wymienia początkowo wydane Interimscheine na oryginalne obligacje po **50 cent.** od sztuki

K. Bartl w Krakowie.

Do mego handlu również nadeszła **prawdziwa** ***Ospa Krowianka Hamburgska.***

Zakupuje się papiery muzyczne i książki

od prywatnych, — dublety publicznych bibliotek, całe składy książek od księgarzy i antykwariuszów, jako też miedzioryty i litografie.

☞ Większe zastarzałe zbiory jako też dzienniki zakupuje się cetnarami.

O oferty uprasza

Adolf Kuranda

Wiedeń, Maximilianstrasse Nr. 2.

226(6-6)

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSCIE (Canabis indica)

PP. **Grimault & Comp.** Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonę, stramonium, nikotynę albo opium.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również *przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.* 106(5-10)

Dostać można w Krakowie w aptekach pp *Trauczyńskiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Mikolasza, Berlinera i Rukera* — w Brodach w aptekach *Kullaka i Franzosa;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaitera;* w Wiedniu w składach materyałów aptecznych pp. *Raabe i Röder.*

Ochrona.

przeciw zarażeniom syfilytycznym i do przywrócenia sił męzkich, jest najpewniejszym środkiem nowo wynaleziony

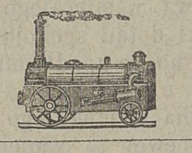
ANALEPTIKON

używając takowy zewnętrznie zapobiega się wszelkim zarazom; flakon większy z sposobem użycia 1 złr. — mały 50 c. do nabycia w aptece **p. Stockmara w Krakowie.**

Tamże do apteki potrzebnym jest

praktykant

z odpowiedniemi świadectwami szkolnemi zamiejscowi otrzymają pierwszeństwo. 239(10-12)

Ces. król. uprzyw. kolej  galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 15 kwietnia r. b. aż do dalszego ogłoszenia wchodzi w życie przy zatrzymaniu dotychczas w tym celu istniejących warunków

zniżona taryfa związkowa dla zboża, ziarn trączkowych i olejnych, kwiatu słodowego (Malzkeime), otrąb i mąki,

które w ilościach najmniéj 100 centn. cłowych jednym listem frachtowym w stacjach galicyjskich kolei obecnie do związku północno-niemiecko-galicyjskiego należących,

do stacji pruskiéj kolei wschodniéj:

Gdańsk, Neufahrwasser, Königsberg przez Granicę Alexandrowo

do transportu oddane zostaną.

Równocześnie znosi się bezpłatny transport próżnych używanych worów, który **w taryfie zniżonéj Gdańsk-Lwów** z dnia 1 listopada 1864 r. warunkowo był przyznanym.

Pojedyńczych egzemplarzy dotyczącéj taryfy nabyć można w stacjach związkowych.

Lwów w kwietniu 1870 r.

Dyrekcja ruchu.

413(1-3)

Bardzo prędkie wyleczenie się z kaszlu i zaflegmienia.

Do Pana Jana Hoffa nadwornego liweranta. Główny skład w Wiedniu **11. Kaerntnerring 11.**

Ebenfurt 8 marca 1870. Upraszam o zwrotne nadesłanie mi 5 funtów czekolady słodowéj, która u mojéj żony działa nadzwyczaj wzmacniająco.
Joseph Perl Hausbesitzer.

Twierdza Arad 11 grudnia 1860. Proszę o nadesłanie mi pańskich cukierków słodowych na piersi, które już w licznych przypadkach okazały się zbawiennemi przeciw kaszlowi. *Helene Grf. Khuen*, Hauptmansgattin.

Lobostitz 14 stycznia 1870. Odebranie ostatniéj przesyłki Pańskiéj zatwierdzając, proszę o nadesłanie mi 28 butelek pańskiego piwa uzdrawiającego z ekstraktu słodowego jako Eilgut. Uznaje témsamém dobroczynny skutek tegoż.
Franz Tchinkel, Zuckerfabriksbesitzer.

Brood (Slawonia) 16 listopada 1869. Upraszam pana uprzejmie o przesłanie mi jako Eilgut 28 flaszek piwa uzdrawiającego z ekstraktu słodowego 6 pudełek cukierków słodowych, i 2 funty uzdrawiającéj czekolady słodowéj. W maju robiłem doświadczenia z Pańskich słodowych wyrobów i używałem takowych przy słabościach brzusznych i haemoroidalnych, osłabieniach żołądkowych, zaflegmieniu i kaszlu. Przy słabościach ostatniego rodzaju wyleczyłem bardzo wiele osób pańskiemi cukierkami słodowemi
347(1 ?)VII. *Stefan Bogdanowicz.*

☞ Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach mojego słodowego preparatu znajduje się mój własnoręczny podpis. **Johann Hoff.**

W Krakowie prawdziwy nabyć można tylko u p **Józefa Jahna, Jakóba Goldwassera** i w aptece p. **Józefa Trauczyńskiego** — w Tarnowie u p. **W. T. A Wielogórskiego**; — w Przemyślu zaś u pana **M. Kozłowskiego.**

Hotel Drezdeński pierwsze piętro dnia 23 kwietnia 9 godzina.

☞ Dnia 23 kwietnia b. r. ☜

Rozpoczynamy w Krakowie w hotelu drezdeńskim na I piętrze wielką wysprzedaż płócien, chustek do nosa bielizny stołowéj, ręczników, koszul męzkich i damskich, gaci, sznurówek, kołnierzyków, negližów damskich, szkarpetek, pończoch i setki innych przedmiotów.

Sprzedawać będziemy wszystkie towary pochodzące z upadłości braci P. o 45% **niżéj oszacowania sądowego za gotówkę.**

Podpisana firma fabryczna przyjęła w skutek przypadłego na nią wyboru wysprzedaż od masy konkursowéj i gwarantuje zarazem za dobroć prawdziwość i całość towaru pod każdym względem.

Zbytecznem byłoby przypominać i zapewniać szanowną publiczność że sposobność nabycia dobrych towarów po bajecznie tanich cenach prawdopodobnie nie zdarzy się więcéj.

Dokładny wykaz sprzedawać się mających towarów i cen tychże podanym będzie do wiadomości d. 22 kwietnia.

Wysprzedaż rozpocznie się 23 kwietnia i trwać będzie 8 dni.

W zastępstwie masy upadłéj

384(5-6)

Schostal & Härtlein

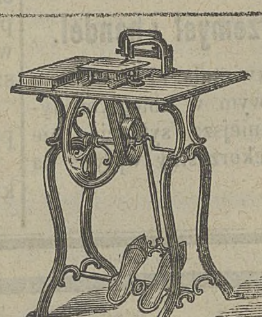
Fabrykanci płócien i bielizny w Wiedniu Graben Nr. **30.**

Hotel Drezdeński pierwsze piętro dnia 23 kwietnia.

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**

152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (49-300)



Skład fabryczny maszyn do szycia

wszelkich systemów dla krawców, szewców i familijne, po zniżonych cenach pod gwarancją dobroci wyrobu.

Ręczne maszyny po cenie od 25 do 50 złr.

Illustrowane cenniki na żądanie posyła się franco gratis.

M. Bollmann, Wien,

Rothenthurmstrasse Nr. 31. — Mariahilferstrasse Nr. 91.
Skład w wielkim wyborze wszelkiego gatunku maszyn do szycia.
☞ Poszukuje się ajentów. ☜ 263(6-12)

Keller & Alt w Wiedniu.

401(3-?)

☞ Cenniki franco i gratis. —

Odzienia nieodpowiednie przyjmuje się. ☜

Kto sobie życzy nabyć męzkie odzienia wiosenne i letnie — eleganckie a bardzo tanie, raczy się zgłosić do naszego nowego składu sukien w Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, vis-à-vis dem Freihause.

Keller & Alt

Besitzer des Staatspreises etc. etc.
(dawniéj Graben Nr. 3).

Odzienia cheviotowe
Za trwałość przez jeden rok ręczy się:
po 18 złr.
☞ Próbki na żądanie przesyłają się. ☜

Najnowsze
Ka-ka-du
paletoty
po 12 złr.
☞ Tylko u nas dostać można. ☜

11. Magazyn sukien — Wiedener Hauptstrasse 11.

Carl Polzer's

k. k. ausschl. privil. Cassen- Fabrik und Kunstschlosserei

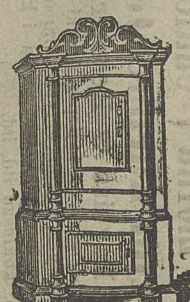
poleca swoje przez c. k. Jnstytut politechniczny w Wiedniu 8go listopada 1869 ex Nr. 1615 fachowo zbadane i jako wyborne uznane, wymaganiom obecnym zupełnie odpowiednie, elegancko wyposażone

żelazne, ogniotrwałe, od włamania się zabezpieczone

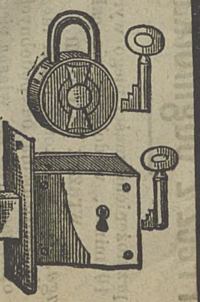
kasy na pieniądze, książki lub dokumenta,

KASETKI, BIURKA, PULPITA do PISANIA STOJĄCO etc. etc.

jako też wszelkie rodzaje zamków sztucznych po cenach nad podziw tanich. 969(8-12)



Fabryka:
Wien V. Bez., Wienstrasse 65.
Główny Skład:
Kärntnerring Nr. 3.
Filie Składu:
W kraju i zagranicą.
Cenniki gratis.



Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budwaeiser